NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 275 (2816). Wilno, Piątek 13 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wyładowanie intelektu.

(Reforma nauczania i wychowania w hitlerowskich Niemczech).

Dotąd z dziedziny życia umysłowego w hitlerowskich Niemczech dolatywały nas przeważnie ujemne wiadomości. Słyszeliśmy o zlikwidowaniu tych lub innych przemiotów wykładowych, o wydaleniu tych lub innych nauczycieli. Ogółem, według prowizorycznych obliczeń, zwolniono w Niemczech około 250 profesorów wyższych zakładów naukowych, w tej liczbie szereg wybitnych specjalistów. A chociaż nauka niemiecka jest dość zasobna, by od tego wypustu krwi nie zachorować na anemję, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w szeregu dziedzin specjalnych nauki ta „czystka" doprowadzi do zubożenia twórczości naukowej, że w bardzo niedługim czasie poważnie da się we znaki.

Hitler w swoich pamiętnikach stwierdził m. in., że procent ofiar wojny wśród inteligencji jest wyższy od procentu, który stanowi ona w społeczeństwie i wskazywał, że nie leży to w interesie narodu, ponieważ w następstwie obserwuje się obniżenie jego duchowego poziomu. Ale nietylko fizyczne zniszczenie inteligencji, lecz i skazanie jej lepszych przedstawicieli na bezczynność musi zgubnie się odbić na zdobyczach duchowych narodu. Hitleryzm wychodzi w tym względzie, jednakże z innych założeń. Posiada on cechy wulgarnego demokratyzmu, który składa indywidualność w ofierze koncepcji zrównania, zniżenie poziomu — uważa za postulat niezbędny.

Z punktu widzenia tego ideału wychowawczego ważne są nie poszczególne wybitne osobistości, lecz określona przeciętność typu znormalizowanego. Typ ten określa się wymaganiami państwowości i narodowości. Od profesora i wykładowcy wymagane są nie tyle erudycja naukowa i pedagogiczne zdolności ile prawomyślność i zdolność wychowania w duchu ideałów Trzeciej Rzeszy. Parafrazując słowa rosyjskiego poety w odniesieniu do tych wymagań możemy powiedzieć: „Uczonym możesz ty nie być, no gitlerowcem być' obiazan!"

Stąd już bardzo niedaleko do znanych nam z sowieckiego doświadczenia „społecznych wymagań" i całej tej pseudo-nauki, rozwijającej się pod skrzydełkiem partji politycznej. Jesteśmy w przededniu instytutów „bronzowych profesorów" w Niemczech, jako pendant do instytutów czerwonych profesorów w ZSSR.

Do tej „polityzacji" nie ogranicza się, oczywiście, hitlerowska reforma nauczania i wychowania, jak nie ogranicza się do wprowadzenia do szkół kar cielesnych — tego pierwszego w dziedzinie szkolnictwa hitlerowskiego aktu prawodawczego. W naszych, przepojonych politycznemi namiętnościami czasach dawny ideał beznamiętnościowej, apolitycznej alma mater jest wogóle bardzo zachwiany. Wszyscyśmy się oswoili z myślą, że nie może ona pozostać absolutnie poza polityką, zachodzi tylko kwestja do jakiego stopnia alma mater powinna stać na płaszczyźnie politycznej.

Pruski minister oświaty narodowej dr. Rust w niewielkim artykule omówił niedawno podstawowe zasady hitlerowskiej reformy szkolnictwa. Nad rozważaniami temi warto się zatrzymać.

Jest rzeczą zrozumiałą, że odpowiednio do zasad państwa opartego na autorytecie, w dziedzinie szkolnictwa wszystkie kolegjalne instytucje również są składane w ofierze nowej zasadzie, podobnie do tego, jak przywódca studentów nie jest wybierany lecz wyznaczany. A więc i rady pedagogiczne w szkołach są likwidowane na rzecz jedynowładztwa dyrektora. Ale to są wszystko, naturalnie, zasady organizacyjne.

Ważniejsze są reformy programu nauczania. Tutaj należy zanotować przedewszystkiem dążność do wyeliminowania wybitnie intelektualnego typu — produktu poprzedniej szkoły.

W-g zdania Rusta wychowawcami młodzieży powinni być „żołnierze polityczni". Dla przyszłych nauczycieli miarodajnym dla dopuszczenia do egzaminu nauczycielskiego jest udział w bojowych drużynach i odbycie obowiązku pracy. Nauczycielem w Trzeciej Rzeszy może stać się, wobec tego, tylko aktywny uczestnik hitlerowskich drużyn szkolnych.

Zgodnie z planem min. Rusta uczniowie klas młodszych po obiedzie powinni codziennie brać udział w „grach" młodzieży hitlerowskiej, uczniowie zaś starszych klas automatycznie są wcielani do SA i biorą udział w jej ćwiczeniach.

Reforma szkolnictwa przewiduje następnie jeden typ szkoły średniej do kl. 4-ej z jednym obcym językiem —angielskim. W kl. 4-ej, t. j. w wieku najbardziej podatnym, wprowadza się wykłady o rasoznawstwie i dziedziczności, przyczem od Wielkiejnocy 1934 r. wprowadza się z tych przedmiotów egzamin obowiązkowy. Nauczycielom przytem narzuca się obowiązek podkreślania „rasowej względności historji". Słowem, jak w Rosji obowiązuje materjalistyczne rozumienie historji, tak w Niemczech—rasowo-biologiczne.

Od kl. 4-ej rozgałęziają się dwa typy szkoły: stare klasyczne gimnazjum i normalny typ szkoły średniej, w którym narówni z obcemi językami stoją na pierwszym planie matematyka i nauki przyrodnicze. Ten podział szkoły średniej na gimnazja i szkoły realne, nazywany przez dr. Rusta „opanowaniem liberalnego chaosu celów i form nauczania" nie jest zbyt radykalny i nowy. Ale jeżeli można w Rosji wychowywać ludzi w wierze, że bolszewicy wymyślili elektryczność, to dlaczegóż nie można sugestjonować młodego pokolenia Niemiec, że to hitlerowcy wymyślili.. szkołę realną? Wszystko zależy od umiejętności propagandy.

Reforma szkoły wyższej jest tymczasem nakreślona w ogólnych zarysach. Ale i tutaj linja podstawowa jest ta sama: odciążenie mózgu, rozwój ciała narówni z intelektem.

Niezmiernie ciekawy eksperyment był w tym względzie przeprowadzony w Berlinie. Aplikantów sądowych na 6 tygodni przed egzaminami wywieziono z Berlina, zabroniono w tym czasie czytania książek prawniczych, rozkazano natomiast kopać ziemię (kopać kanały, budować drogi) i... grać w piłkę nożną. Jaki był wynik egzaminu po tym eksperymencie nie wiem, niestety. Wszystko jest zależne, oczywiście, od tego, o ile egzaminatorzy przystosowali się do wymagań czasu. Dotąd na tym egzaminie zwykle ścinało się 33 proc.

Do ogólnopaństwowej reformy wyższego kształcenia upłynie, zapewne, jeszcze niemało czasu. Tymczasem zaś dojrzałe kwestje są regulowane lokalnie. Tak np. w Saksonji niedawno b. radykalnie uregulowano kwestję kształcenia nauczycieli. W Saksonji, jak i w innych krajach Rzeszy, nadmiar nauczycieli jest tak wielki, że w ciągu lat całych nie przewiduje się wolnych wakansów. Istnieje bardzo duża liczba absolwentów wydziałów historyczno-filologicznych, którzy już od lat całych, w oczekiwaniu na wakans, sprzedają parówki, albo roznoszą bułeczki... Cóż mówić o nowych? Z punktu widzenia popytu na siły nauczycielskie w średnich zakładach naukowych można byłoby wydział historyczno-filologiczny wogóle zamknąć na lat 30...

Ale saskie ministerstwo uznało, że jest pożądane, by nauczyciele gimnazjów składali się z ludzi różnego wieku i dlatego, chociaż słaby, przyrost wszakże nie szkodzi. Ten przyrost, w-g zdania ministerstwa, nie powinien przewyższać 30 osób na rok. Co robić jednakże, gdy na wydział wstępuje 300—400 osób? Możnaby albo zastosować selekcję przez surowe egzaminy, albo ograniczyć przyjmowanie. Ale ministerstwo postanowiło inaczej. Tych 30 szczęśliwców, którzy będą po skończeniu „Studienassessoren" wykładowcami, będzie się wybierało już przy wstępowaniu. Mianowicie, już zgóry będzie się określało tych, którzy będą mieli prawo składania egzaminów państwowych. Inni studenci do tych egzaminów wogóle dopuszczani nie będą. Wybór tej trzydziestki będzie się odbywał na podstawie klucza partyjnego i aktywnego udziału w bojówkach.

W ten sposób powstają dwie kategorje studentów: niewielka elita z prawem mistnienia i perspektywami na posadę państwową i masa bez praw i perspektyw.

Obserwator.

Minister Titulescu w Belwederze.



Minister Spraw Zagranicznych Rumunji Titulescu przyjęty był na dłuższej audjencji przez Marszałka Piłsudskiego. Podczas audjencji byli obecni: minister Spraw Zagranicznych Józef Beck i poseł rumański w Warszawie Cadere.

Skargi Zw. Polaków na Śląsku Opolskim — tematem obrad Rady Ligi Narodów.

GENEWA. (Pat.) Rada Ligi Narodów rozpatrzyła w dniu 12 b. m. dwie skargi Związku Polaków na Śląsku Opolskim.

Pierwsza petycja omawiała tendencje antymniejszościowe niemieckiego dekretu wyborczego, wymagającego składania pod listami kandydatów do parlamentu aż 60.000 podpisów, z podaniem miejsca zamieszkania, zawodu i stanu. Rząd niemiecki przedstawił obszerne uwagi, w których tłumaczy, że dekret wymierzony był przeciwko wszelkim małym ugrupowaniom na terenie całej Rzeszy. Rząd niemiecki podkreśla dalej, że największa ilość oddanych głosów polskich wynosiła około 45.000, to jest pozostawała tylko w tyle od faktycznej siły żywiołu polskiego w Niemczech i nie wystarczała do uzyskania przez mniejszość polską mandatu. Wobec tego dekret praktycznie nie miał dla mniejszości polskiej znaczenia. Rada przyjęła do wiadomości wyjaśnienia rządu niemieckiego.

Charakterystyczne światło na panujące w Niemczech stosunki i na sytuację mniejszości polskiej rzuciła rozpatrywana następnie przez Radę petycja, dotycząca gloryfikacji morderców Piecucha, rzekomo komunisty zamordowanego w r. ub. w tejże miejscowości. Mordercy Piecucha, narod.-socjaliści, zostali wówczas skazani na śmierć. Potem zamieniono im karę na więzienie, a po dojściu do władzy rządu narodowo-socjalistycznego zostali ni ułaskawieni i witani na Śląsku jako bohaterowie narodowi. Petycja cytuje deklarację Rosenberga w „Voelkischer Beobachter", w której powiedziane jest, że nie wolno skazywać na śmierć Niemców za zamordowanie Polaka. Szereg wycinków z prasy niemieckiej załączonych do petycji, przedstawia morderstwo Piecucha, byłego powstańca górnośląskiego, jako czyn patrjotyczny i epizod w walce „szlachetnej elity niemieckiej z polskim plebsem".

Sprawozdawca delegat hiszpański w raporcie swym, który nietylko został zakomunikowany członkom Rady, ale także odczytany na publicznem posiedzeniu, po streszczeniu petycji i uwag rządu niemieckiego, stwierdza, że poczucie bezpieczeństwa mniejszości polskiej mogło być rzeczywiście silnie zachwiane, wyraża jednak nadzieję, że rząd niemiecki, zgodnie ze swemi oświadczeniami urzędowemi, w-g których żadne akty gwałtu nie będą ani usprawiedliwione, ani tolerowane, przedsięweźmie zarządzenia, zmierzające do zapewnienia atmosfery, zgodnej z duchem konwencji górnośląskiej.

Pomimo typowo ligowego stylu raportu, w konkluzji jego przebija wyraźna krytyka stsunków panujących na Śląsku Niemieckim.

Podpisanie umowy handlowej między Polską i Austrją.

WIEDEŃ. (Pat.) Umowa handlowa między Polską a Austrją została podpisana. W imieniu rządu polskiego podpisali ją chargé d'affaires w Wiedniu p. Gawroński oraz naczelnik wydziału MSZ dr. Adamkiewicz, w imieniu rządu austrjackiego — kanclerz Dolfuss.

Hitlerowskie harce na terenie Gdańska.

GDAŃSK. (PAT). — Dnia 11 bm około godziny 20,45 2 umundurowani hitlerowcy zjawili się w restauracji Polaka Masy w Elganowie na terenie w. m. Gdańska, żądając litra wódki, za którą nie zapłacili. Następnie podeszli do drzwi, wołając czatujących na dworze 8 towarzyszy, w tem 4 umundurowanych szturmowców. W restauracji odbywało się zebranie rolników, omawiających sprawę dowozu mleka do mleczarni. — Hitlerowcy wyrzucili zebranych, poczem rzucali krzesłami po restauracji, rozbijając szyby, butelki, lampy i t. d. Obecni w panicznym strachu opuścili lokal. Następnie hitlerowcy wtargnęli do prywatnego mieszkania Masy, gdzie wyrzucili z łóżek dzieci i żonę Masy. Hitlerowcy odgrażali się przytem — „wyczyszczeniem gniazda polskiego". Po zniszczeniu mieszkania najstarszy z hitlerowców, który kierował całą akcją, zażądał od Masy obliczenia w ciągu kwadransa wyrządzonych strat, grożąc, że w przeciwnym razie każe go powiesić. Restaurator ratował się ucieczką. Policjant, do którego się zwrócił, oświadczył, że jest na urlopie i że nic go ta sprawa nie obchodzi i polecił mu zwrócić się do swego zastępcy, zamieszkałego we wsi, oddalonej o 3 klm. od Ełganowa. Masa po powrocie do domu stwierdził, że dom jest zupełnie spustoszony. Nadto skradziono kasę restauracji i kasę szkolną, której opiekunem jest Masa, oraz znaczną ilość towarów. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne. Rodzina Masy wyrzucona przez hitlerowców ukrywała się przez całą noc u sąsiadów. — Tegoż dnia po zniszczeniu mieszkania Masy hitlerowcy udali się do mieszkania Flisakowskiego. Po wyważeniu drzwi wtargnęli do wnętrza, gdzie również zaczęli demolować mieszkanie, grożąc bronią palną i krzycząc, że Dom Polski pójdzie z dymem i że do poniedziałku nie powinien zostać w Ełganowie żaden Polak. Oprócz tego hitlerowcy dokonali podobnych napaśni na Buca, Zulewskiego i Sulewskiego. Dom Polski hitlerowcy obstawili od strony ogrodu, jednakże wtargnięcie do Domu Polskiego nie leżało widocznie w programie wczorajszego wieczoru.

Powyższy fakt niesłychanego terroru nad ludnością polską w Ełganowie wywarł nie tylko przygnębiające wrażenie, lecz wywołał paniczny wprost strach przed dalszemi napadami. Komisarz Generalny R. P. w związku z temi napadami zwrócił się natychmiast do Senatu Gdańskiego, zastrzegając szczegółową i zasadniczą interwencję.

NA DWA FRONTY.

Literaci litewscy o polityce.

W litewskim tygodniku „Naujoi Romuwa", który jest organem literackich i intelektualnych sił społeczeństwa litewskiego, usiłującym zjednoczyć na polu kulturalnem rozbieżne politycznie sfery „tautininków" i chrz.-demokratów, ukazał się niedawno bardzo ciekawy artykuł na temat stosunku Litwinów do Polski i do Niemiec.

Artykuł wychodzi z założenia, że ogromnie ważną rzeczą jest uświadomienie przez każdy naród grożących mu niebezpieczeństw. Przykładem braku tej świadomości była Polska przedrozbiorowa, a raczej jej stan szlachecki.

„Odczuwanie nieprzyjaciela jest czynnikiem niezmiernej doniosłości w życiu narodów i państw, według niego bowiem kształtuje się ich polityka, nieraz na długie okresy czasu. Zmianę linji politycznej powodują często dopiero blesne nauczki".

Odrodzona Polska—pisze autor—to wyczucie posiada w pełni. Idea bezkompromisowej obrony granic przed agresją sąsiada zachodniego ogarnęła cały naród bez różnicy stronnictw politycznych. Żadne koszty i ofiary nie są tak wielkie, aby ich naród dla tego celu nie gotów był ponieść.

W Litwie „poczucie nieprzyjaciela" określiło się wyraźnie od chwili odzyskania niepodległości, a zwłaszcza — od chwili utraty Wilna. Polityka litewska w stosunku do Polaków odznacza się nieprzejednaną surowością zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w stosunkach wewnątrz kraju, nawet codziennych, osobistych. To „poczucie nieprzyjaciela" jest w społeczeństwie tak silne, że **sytuacja nie uległaby bodaj szybkiej zmianie nawet w razie odzyskania Wilna.**

„Chłodny ucisk moralny, jakkolwiek, zgodnie z charakterem litewskim, unikający otwartych aktów przemocy, gnębi polskość w Litwie. Jasnem jest dla każdego Litwina, że misją naszą jest zlitewszczyć spowrotem wszystkich spolonizowanych (z wyjątkiem nieznacznej mniejszości prawdziwych Polaków, ściśle związanych z kulturą polską), — odzyskać to, co utracono w ciągu wieków".

Każdy Litwin — czytamy w artykule — **odda życie za możność przeniesienia tej akcji dalej na południe, poza obecne granice państwa.**

Teraz stosunek do Niemiec. Od zakończenia walk z Krzyżakami był to okres obcości i obojętności. Dopiero przyłączenie Kłajpedy zetknęło znów bezpośrednio oba narody. Tylko że Kłajpeda mniej była wówczas niemiecka, niż Kowno — polskie. „Z 50 procentami jej ludności można było od biedy porozumieć się po litewsku, czem nie mogło się bodaj pochwalić Kowno gdy stało się tymczasową stolicą". Dokoła Kowna przytem leżą wsie, gdzie po litewsku rozmówić się nie sposób, w okolicach zaś Kłajpedy, w samych przedmieściach, brzmi już mowa litewska, a dalej — kraj czysto litewski...

„Wobec słabych wewnętrznie, bankrutujących materjalnie, ziemian polskich rozumieliśmy, że mamy do czynienia z nieprzejednanym wrogiem, który nie ustąpi dobrowolnie ani kawałka swej ziemi, ani swych praw. Spotkawszy się z silnymi wewnętrznie, zorganizowanymi, odpornymi gospodarczo, a niezmiernie agresywnymi w kierunku wschodu wnukami Krzyżaków — ugięliśmy się przed ich kulturą i zapragnęliśmy iść drogą porozumienia".

„Podczas, gdy dla społeczeństwa litewskiego myśl porozumienia z Polską byłaby czemś niedorzecznem i nienaturalnem porozumienie ze znacznie aktywniejszym i niebezpieczniejszym wrogiem nie razi nikogo. Przyjęto jako rzecz naturalną autonomję kraju Kłajpedzkiego, gdy cały naród powstałby i nie zaznał chwili spokoju, gdyby wola Ententy uczyniła kraj autonomiczny z okolic Kowna lub Jezioros, lub gdyby polska część ludności okazała się większością i opanowała szkoły, sądy, administrację, wykorzystując dla polonizowania ludności litewskiej.

Ludność okolic Janowa, Wendziagoły, większość mieszkańców Kowna Poniewieża, Wiłkomierza, Kiejdan — niewiadomo, jaką dałaby odpowiedź na ankietę w sprawie litewskości na początku tworzenia państwa litewskiego. Ale dla jakichś powodów nie zapytano jej".

Natomiast w kraju Kłajpedzkim na intensywną i wielkimi środkami prowadzoną akcję germanizacyjną społeczeństwo litewskie nie umie patrzeć poważnie. W stosunku do niebezpieczeństwa niemieckiego, zagrażającego Kłajpedzie, panuje całkowity brak realizmu. I dopiero teraz, gdy sytuacja uświadomionych Litwinów w kraju Kłajpedzkim stała się beznadziejna, gdy stanowią oni małą wysepkę wśród morza germanizacji — zdali sobie oni sprawę, że do wyboru mają albo ścisły związek z tymi nielubianymi, albo powolną lecz pewną zgubę.

„Kraj Kłajpedzki germanizuje się szybko i niepowstrzymanie. O ile stan rzeczy w najbliższym czasie nie ulegnie zmianie, gdy wymrze starsze pokolenie — młodsze nie będzie już mówiło po litewsku. Dzieje się rzecz nieznana w całej historji współczesnej: kraj bynajmniej jeszcze nie wynarodowiony, po powrocie do metropolji jest ostatecznie wynaradawiany pod jej opieką i stanowiąc jej część. Za kilkanaście lat nie będzie można porozumieć się tam po litewsku".

Należy sobie zdać sprawę — pisze autor — że w granicach Litwy w szybkiem tempie ulega germanizacji 70 do 80 tys. Litwinów. Świadomość ta winna przeniknąć całe społeczeństwo, skąd przeniknie wreszcie do „wielkiej" polityki. W kraju Kłajpedzkim zwlekać nie można, gdyż wkrótce będą tam już tylko Niemcy, których nikt nie przeistoczy w Litwinów.

W końcu autor nawołuje do podjęcia wyraźnej i śmiałej polityki obrony przed naporem Niemczyzny, żądając, by nawet za cenę wielkich ofiar polityka eksportowa Litwy uwolniła się od przytłaczającego wpływu niemieckiego.

* * *

Streszczony artykuł wskazuje na powolne budzenie się społeczeństwa litewskiego z wygodnej śpiączki, zwanej współpracą litewsko — niemiecką. Przebudzenie się nie jest przyjemne. Przyzwyczaiwszy się do walki z „wrogiem" polskim, nagle dojrzano istnienie drugiego — niemieckiego. A więc do walki z nim bynajmniej nie zwijając tamtego, polskiego frontu.

Wygląda to wszystko cokolwiek po litewsku. Więc jakże to? **„Każdy Litwin chętnie odda życie", byle móc politykę bezwzględnej litwinizacji przesunąć na południe poza obecne granice państwowe (czyli do Wileńszczyzny),** a jednocześnie nawołuje się do równie ostrej walki z Niemcami o Kłajpedę. Czy nie zadużo naraz, panowie literaci? To w takim „splendid isolation" wyraża się wasz „realizm polityczny"? A gdyby tak ci obaj wasi wrogowie wypadkiem się porozumieli? Gdzie będziecie szukali pomocy i oparcia przeciwko takiemu sojuszowi? Politycy wasi liczyli tak dawno na wygranie antagonizmu polsko — sowieckiego, który uważali za niezmienny. I tu nastąpiło przykre rozczarowanie. Czy nie warto zacząć naprawdę **realnie** myśleć i przypomnieć stare przysłowie: będziesz ganiał dwa zające naraz — żadnego nie złapiesz.

Testis.

Liga Narodów Nowego Świata?

MEXICO CITY. (Pat.) Rząd republiki Salwador wystąpił z projektem utworzenia własnej Ligi Narodów na kontynencie amerykańskim oraz własnego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej.

Rząd Salwadoru zgłosił formalny wniosek w tej sprawie na porządek obrad kongresu Pan-Amerykańskiego.

Exposé Paul Boncoura w sprawie zbrojeń.

PARYŻ. (Pat.) Agencja Havasa donosi, że Paul-Boncour w swem exposé, dotyczącem rozmów genewskich, podkreślił jednomyślne, zdecydowane opozycyjne stanowisko Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych wobec żądań niemieckich w sprawie zbrojeń. Rozmowy genewskie posunęły się tak daleko, że polecono rzeczoznawcom trzech delegacyj konkretne uzgodnienie wspólnego stanowiska w szeregu artykułów. Zostaną one bezpośrednio przedłożone delegacji niemieckiej, albo — co jest prawdopodobniejsze — w formie projektu rezolucji—złożone zostaną prezydjum konferencji. W ten sposób projekt ten znalazłby się na porządku dziennym obrad komisji głównej, która zbierze się 16 b. m.

PARYŻ. (Pat.) Paul-Boncour, który przybył w czwartek rano z Genewy, wziął udział w posiedzeniu Rady Ministrów, która głównie zajmowała się sprawami polityki zagranicznej. Paul-Boncour zdał sprawę z rozmów genewskich, dotyczących konferencji rozbrojeniowej. Rada Ministrów jednomyślnie aprobowała stanowisko, zajęte przez przedstawiciela Francji.

Wyrok w procesie sprawców krwawych zajść.

TARNÓW. (PAT). — Rozprawa czwartkowa o marsz na Kozodrzę rozpoczęła się przemówieniem prokuratora, który oświadczył, że sprawa niniejsza jest fragmentem poważnych zajść, jakie miały miejsce w pow. rzeszowskim i ropczyckim. Nie chce się wprost wierzyć — mówi m. in. prokurator — aby zaślepienie partyjne mogło tak daleko zajść, aby przez tego rodzaju postępowanie ułatwić wywrotową, antypaństwową robotę komunistom. Prawdziwą przyczyną tych zajść jest opozycyjny stosunek Str. Ludowego do rządu. Prokurator prosi o karę surową, któraby była groźnem memento.

Następnie przemawiali obrońcy dr. Chmiel i Kryża, doszukując się genezy zajść w nędzy galicyjskiej, znanej już przed wojną. — Po replice prokuratora i replice obrońców rozprawę zakończono o godz. 1.45.

Po dłuższej przerwie o godz. 19.30 przewodniczący sędzia Łodziński odczytał wyrok. Sąd uznał oskarżonego Ludwika Magdonia winnym przestępstwa z art. 164 § 2 i skazał go na 10 miesięcy więzienia, Stanisława Matuszkiewicza — na 10 mies. w., Władysława Woźnego na 7 m., Marcina Pasowicza na 8 m., Stanisława Madeja na 8 m., Marcina Madeja na 7 m., Michała Gajdę na 10 m., Franciszka Madeja na 7 m., Michała Dąbrowskiego na 7 m., Józefa Cabaja na 8 m., — wszystkich z art. 162 § 2 K. K. — Wreszcie osk. Franciszka Ciszkałę sąd uznał winnym z art. 251 i skazał go z tego tytułu na 6 miesięcy więzienia, oraz z art. 164 § 2 na 6 miesięcy, łącznie na 8 m. więzienia Stanisława Strzampa — z art. 251 K. K. na 6 miesięcy oraz z art. 164 § 2 na 6 miesięcy, łącznie na 9 miesięcy. Walentego Szeligę uznał sąd winnym przestępstwa z art. 164 § 2, skazując go na 10 miesięcy więzienia. Wojciecha Kiczyńskiego sąd uwolnił od winy i kary.

Sąd postanowił w stosunku do oskarżonego Pasowicza i Szeligi uchylić areszt śledczy oraz wszystkim oskarżonym zaliczyć areszt śledczy.

W motywach sąd przyjął za stwierdzone, że na szereg miesięcy przed wypadkami ludność tamtejszych okolic była podburzana i przygotowywana do większych wystąpień przeciw władzom. Nie motywy gospodarcze lecz polityczne były tego przyczyną.

Aresztowanie mordercy listonosza.

KATOWICE. (PAT). — W toku dochodzeń w sprawie morderstwa listonosza Przebindy i Zyskindów stwierdzono, że Malisz przebywa od kilku dni w Katowicach. — Policja roztoczyła czujność nad mieszkaniem w którem przebywał Malisz i dowiedziała się, że Malisz nocą udał się do kabaretu — „Trocadero" w Katowicach. Do kabaretu tego wkroczyło nad ranem kilku wywiadowców policji śląskiej i krakowskiej. Aresztowano Malisza, stojącego przed bufetem. — Malisz posiadał przy sobie rewolwer z 8 nabojami. Po aresztowaniu usiłował on popełnić samobójstwo przez wypicie pewnej ilości weronalu. Odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie truciznę wypompowano. W chwili obecnej znajduje się on w szpitalu pod opieką policji. Stan jego jest zupełnie dobry i prawdopodobnie w najbliższych dniach będzie on odstawiony do Krakowa.

KRAKÓW. (PAT) — Dzisiaj o godz. 13 organa śledcze P. P. aresztowały w jednym z pensjonatów w Rabce wspólniczkę mordercy Maliszą, Maliszową, którą odstawiono natychmiast do Krakowa i wprost z dworca przekazano do dyspozycji krakowskich władz śledczych.

Min. Titulescu w Białogrodzie i Sofji.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) Wczoraj przybył tu minister Titulescu. Minister odjechał następnie do Sofji, oświadczywszy przed wyjazdem dziennikarzom, że wizyta jego w Sofji ma charakter kurtuazyjny. Kończąc swą rozmowę z dziennikarzami Titulescu oświadczył z humorem, że nie ma zamiaru zawierać jakiegokolwiek paktu i że niema wogóle mowy o inflacji paktów.

SOFJA. (Pat.) W dniu 12 b. m. specjalnym pociągiem przybył do Sofji z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu. Ministrowi zgotowano bardzo serdeczne przyjęcie.

Zmiany w austrjackiej Heimwehrze.

WIEDEŃ, (PAT). — Kanclerz Dolfuss, jako przywódca Frontu Ojczyźnianego, przyjął do wiadomości przystąpienie do tej organizacji Heimatsschutzu, wyznaczając jednocześnie księcia Starhemberga, dowódcę — Heimwehry, swym zastępcą na stanowisko przywódcy Frontu Ojczyźnianego.

Katastrofa lotnicza koło Wornian.

Rannych lotników przewieziono do szpitala wojskowego w Wilnie.

Wczoraj po południu miejscowe władze wojskowe oraz lotnicze na Porubanku zostały zaalarmowane, iż około godziny 15 niedaleko m. Wornian wydarzyła się katastrofa samolotowa. Na miejsce wypadku z Wilna wyjechała ekspedycja ratunkowa oraz komisja lotnicza z Porubanku.

Według uzyskanych informacyj, przebieg katastrofy był następujący: Aparat 5 pułku lotniczego w Lidzie wyleciał około godz. 14 na lot ćwiczebny. Samolotem kierował wytrawny pilot por. Jan Sieniewicz, obserwatorem był ppor. Stanisław Reibe. W czasie lotu, gdy lotnicy znajdowali się niedaleko Wornian, rozmitowały się przewody łączące basenik benzyny z motorem, wskutek czego nastąpił defekt w motorze i następnie runięcie samolotu. Lotnicy niezdążyli skorzystać ze spadochronów i spadli wraz z aparatem.

Lotnikom pierwszej pomocy udzielili włościanie, którzy byli świadkami katastrofy, następnie zaalarmowana policja powiadomiła władze wojskowe w Wilnie.

Rannych przewieziono samochodem sanitarnym do szpitala wojskowego na Antokolu. Stan ich jest ciężki, zwłaszcza por. Sieniewicza.

Miss Europa 1933 na posterunku społecznym.



P. Tatjana Masłowa, Miss Europa 1933, kwestuje w foyer Teatru „Lutnia" w Wilnie na rzecz LOPP. Asystuje jej artysta teatrów miejskich p. Karol Wyrwicz-Wichrowski.

O napad na pocztę.

Ukraińscy świadkowie łagodzą swoje poprzednie zeznania

SAMBOR. (PAT). — Na czwartkowej rozprawie w procesie o napad na pocztę w Truskawcu świadek Teodor Manasterski, szofer zeznaje, że w chwili napadu na pocztę stał na ulicy w odległości 100 kroków od poczty. Napastników było 5 lub 6. Jeden z nich podczas ucieczki, przebiegając koło Manasterskiego, strzelił z rewolweru w górę. Na pytanie, dlaczego w śledztwie Manasterski zeznał, że osobnik ów strzelał do niego, świadek odpowiedział: „Obawiałem się, że władze będą ścigać mnie, lub podejrzewać o współudział w zamachu, ponieważ jestem Ukraińcem i znajdowałem się wpobliżu miejsca napadu. Ażeby wykluczyć tego rodzaju podejrzenie, zeznałem, że strzelano do mnie".

Św. Hanikówna widziała, jak 5 osób przebiegło ulicę i jak jedna z nich strzeliła doń, gdy znalazła się o krok od szofera. Następnie skonfrontowano świadka Hanikównę z szoferem Manasterskim, który oświadcza ponownie, że przebiegający koło niego napastnik strzelał wgórę, a nie do niego. Odnosi się wrażenie, że szofer chce zatuszować sprawę strzelania przez uciekającego napastnika do bezbronnych ludzi.

Po przerwie trybunał przystąpił do przesłuchiwania świadka Teodora Biłasa, przez którego parkan przeskakiwali napastnicy, uciekając z poczty, oraz świadka Dymitra Kociubę, których zeznania naogół nie wnoszą do sprawy nic nowego.

Następny świadek Sachnik, robotnik, zeznaje bardzo mętnie i ogólnikowo, a nawet sprzecznie z zeznaniami, złożonemi w śledztwie. Prokurator zgłasza wniosek o zaprzysiężenie go. Trybunał zaprzysięga Sachnika. Mimo to świadek nie przypomina sobie wielu szczegółów i nie pamięta, czy napastnicy uciekający z poczty strzelali z rewolweru na ulicy w chwili, gdy mijali szofera. — Świadek robi wrażenie, jakgdyby chciał osłabić poprzednie swe zeznania, ażeby nie obciążać oskarżonych.

Świadek Kisyłycznin widział jednego z napastników z dwoma rewolwerami, uciekającego w stronę lasu. W tem miejscu oskarżony Łocuniak zeznaje, że on prawdopodobnie był tym osobnikiem. Jak wiadomo z aktu oskarżenia, Łocuniak w czasie ucieczki odłączył się od reszty towarzyszy i uciekał sam. Łocuniak zaprzecza jednak, jakoby miał dwa rewolwery i okulary.

Ze względu na wyczerpanie dzisiejszej listy świadków trybunał postanowił odczytać akta pierwiastkowego dochodzenia i dochodzeń późniejszych. Akta stwierdzają całkowite przyznanie się oskarżonych do winy, zarzucanej im aktem oskarżenia. Z pośród dokumentów demonstrowanych przez przewodniczącego budzi sensację ławy przysięgłych plan sytuacyjny napadu oraz plan urzędu pocztowego w Truskawcu, sporządzone przez oskarżonego Łocuniaka w czasie śledztwa. Plan sytuacyjny zawiera legendę w języku ukraińskim. Na tem trybunał odroczył rozprawę do piątku.

Odczyty dr. Englerta Faye.

Staraniem Wileńskiego Koła Antropozoficznego łącznie z T-wem Nowoczesnego Wychowania został zaproszony do Wilna na dwa odczyty znany już Wilnu dr. Curt Englert-Faye, pedagog—antropozof, którego odczyty w 1930 zostawiły trwałe i niezmiernie dodatnie wrażenie w licznem audytorjum dzięki wielkiej prostocie i czarowi osobistemu, łączących się ze śmiałem, głębokiem podejściem do tematów pedagogicznych, stawianych zawsze w płaszczyźnie moralnej.

Dr. Englert-Faye jest uczniem Rudolfa Steinera i reprezentantem nowego, stworzonego przezeń typu szkolnictwa. Powstało ono z konkretnej potrzeby życiowej — z chęci założenia szkółki dla dzieci robotników przez właściciela fabryki w Waldorf, koło Sztuttgartu, który się zwrócił do Rudolfa Steinera, powierzając mu dobór sił oraz opracowanie programu na zasadzie tych praw rozwoju człowieka, jakie daje poznać nowożytna wiedza duchowa — antropozofja. Obecnie szkoła macierzysta Waldorfska liczy przeszło 1000 dzieci oraz 60 osób personelu. Posiada t. zw. „Fortbildungsschule", odp. wyższemu gimnazjum oraz praktyczne studjum pedagogiczne, gdzie się przygotowuje nauczycieli do nowych szkół tego typu.

Istnieje ich obecnie kilkanaście, rozrzuconych po różnych krajach Europy — (w Anglji, Austrji, Francji, Holandji, Norwegji, Szwajcarji, a głównie Niemczech), gdzie istnieje też parę zakładów „fur Seelenpflege-bedürftige Kinder", które powstały w oparciu o nową pogłębioną przez Steinera medycynę oraz nową sztukę ruchu. Eurytmję nie obcą Wilnu. Dr. Englert-Feye jest jednym z nawybitniejszych pionierów tej pedagogiki, jako założyciel szkoły tego typu w Zurychu, redaktor miesięcznika, poświęconego tej pedagogice p. t. „Menschenschule" oraz wybitny prelegent, odwiedzający w czasie feryj szkolnych wiele miast całej niemal Europy. Rodowity Szwajcar, dzieciństwo i młodość spędził w Dornach w bliskości Rudolfa Steinera, który w czasie zawieruchy wojennej siłami przedstawicieli 17 narodowości wznosił na historycznem wzgórzu zwanem „Bluthügel" swe Goetheanum, rzeźbioną z drzewa Wolną Wyższą Szkołę Wiedzy Duchowej, mającą służyć celom odrodzenia duchowego ludzkości w duchu miłości wiedzącej. W tej atmosferze wyrosły, został uczniem Rudolfa Steinera. Po ukończeniu studjów filologicznych w Bazylei, pracował lat kilka w Norwegji jako nauczyciel szkoły średniej oraz redaktor poważnego czasopisma lit.-nauk. Po powrocie do Szwajcarji pracuje w Zurychu na swej placówce. Jednocześnie będąc współkierownikiem Sekcji Pedagogicznej Goetheanum organizuje letnie kursy dokształcające dla nauczycieli—antropozofów oraz informacyjne. Na skutek zainteresowania, wywołanego przez odczyty dr. Englerta-Faye w Polsce również odbył się w r. 1931 3-tygodniowy kurs wakacyjny w Karluzach, w kt. wzięło udział przeszło 50 osób. Wykładał na nim zaproszony przez P. T-wo Antropozoficzne dr. Ege, przy rodnik z Waldorf.

Dr. Englert przybywa obecnie do Wilna, by mówić o problemie Sztuki w szkole i będzie wykład ilustrował przywiezionemi rysunkami dzieci, oraz o narodowości, jako o problemie wychowawczym.

Sztuce w szkole antropozoficznej udzielone jest miejsce — w pierwszych zwłaszcza latach nauczania — wręcz naczelne, zgodnie z zasadą metamorfozy sił, mającą zastosowanie w stosunku do człowieka, tak jak w stosunku do minerałów — zasada zachowania energji. Pedagogika ta znajduje wyjście z błędnego koła intelektualizmu w wychowaniu w ten sposób, że opierając się na danych pogłębionej przez R. Steinera psychologji *) kształci w dziecku w pierwszych latach nauczania uczucie i dyspozycje woli przy pomocy różnych gałęzi sztuki, by jako owoc otrzymać później u dorosłego realne, rzeczowe myślenie oraz silną wolną wolę, działające z impulsów moralnych.

O tak pojętych zadaniach sztuki w szkole mówić będzie szwajcarski gość. Organizatorzy wykładów zapewnili tłumaczenie ich ustępami na język polski pragnąc je udostępnić wszystkim.

Oba tematy wychodzą poza zakres specjalnie „fachowych" zagadnień pedagogicznych, a zwłaszcza powinnyby ściągnąć artystów i rodziców.

W. Z.

*) Patrz dzieła R. Steinera p. t. „Von Seelenrätseln", „Psychosophie, Pneumatosophie und Anthroposophie" Allgemeine Menschenkunde als Grundlage einer Pädagogik" (Phil. — Anthr. wyd. w Dornach).

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

SŁUCHOWISKO

Amerykanin o Eskimosach i Rosjanach.

Znakomity lotnik Jim Mattern niedawno usiłował przelecieć północny ocean polarny. Był już niedaleko bieguna (jak mówią o jakieś 2,3 dobre rzuty piłką golfową), kiedy z powodu zamarznięcia benzyny w zbiornikach został zmuszony do kapotażu.

14 dni spędził samotnie wśród lodowałów, 2 tygodnie wśród Eskimosów i kilka tygodni w Anadirze, mieście Syberyjskiem, gdzie było aż 60-u Rosjan.

Po powrocie do Ojczyzny (do Chicago) Mattern był wypytywany o wrażenia. Między innemi co sądzi o Eskimosach?

— Niczem się prawie nie różnią od Amerykan, lub Europejczyków. Przez dwa tygodnie, które u nich spędziłem cały czas bez przerwy bawili się otwieraniem i zamykaniem błyskawicznych zastrzasków mego lotniczego stroju. W tej łatwości znalezienia sobie absorbującego zajęcia, jakże mało się różnili od naszych mieszczan, trawiących całe dni na rozwiązywaniu krzyżówek. Stanowczo, gra „zapnij zatrzask", którą są tak zachwyceni, w niczem nie ustępuje bridge'owi lub golfowi, ani jako dostarczycielka zaabsorbowania, ani jako ćwiczenie umysłowe, a czas zabija bezporównania dokładniej.

Natomiast w Rosjanach z Syberji Mattern nie znalazł cech pokrewnych. Mieszkańcy Anadiru nie mieli nic w sobie, dzięki czemu dałoby się ich porównać z mieszkańcami Detroit, czy Chicago.

Jim Mattern wątpi nawet czy są to „biali", gdyż ze względu na swą budowę robią raczej wrażenie czerwonoskórych. Nie sprawdzali mu dokumentów, ani nie rozpytywali poco przybył. Przyjęli go poprostu jako podróżnika (komiwojażera) obwożącego błyskawiczne zatrzaski i bransolety z kauczuku (część stroju lotnika).

tuz.

Wyjazd min. Becka do Genewy

WARSZAWA. (Pat.) Minister spr. zagranicznych Józef Beck wyjechał w dniu 12 b. m. do Genewy w towarzystwie dyrektora gabinetu p. Romana Dębickiego. Wyjazd p. ministra Becka pozostaje w związku z zebraniem się w Genewie prezydjum konferencji rozbrojeniowej i komisji głównej konferencji rozbrojeniowej oraz z zakończeniem prac Zgromadzenia Ligi Narodów.

Na zlot płatowców.

WARSZAWA, (PAT) — W dniu 12 bm. o godzinie 9.30 z lotniska na Okęciu wystartowały na zlot płatowców do Lwowa 32 samoloty myśliwskie, konstrukcji P. Z. L. — pod powództwem szefa departamentu aeronautyki w ministerstwie spraw wojskowych płk. Rayskiego. Ze Lwowa eskadra polska wystartuje do Rumunji celem rewizytowania lotnictwa rumuńskiego. Termin startu w zależności od warunków atmosferycznych będzie ustalony we Lwowie.

LWÓW. (PAT). — Eskadra samolotów która zatrzymała się we Lwowie po drodze do Bukaresztu, wyruszy w dalszą drogę jutro rano.

Kronika telegraficzna.

— Na wybrzeżach Morza Północnego przeszła wielka burza, która zerwała sterowiec stojący na lotnisku hamburskim i dopiero po ogromnych wysiłkach zdołano sterowiec, mocno uszkodzony, ściągnąć na ziemię.

— Rekordzista skoku ze spadochronem Jewsiejew oświadczył, że na wysokości 7.209 metrów panowała temperatura 37 stopni mrozu. Skok trwał 1 minutę i 37 sekund.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). —. DEWIZY: Londyn 27.63 — 27,77 — 27,49. Nowy York 5,91 — 5,94 — 5.88. Kabel 5,92 — 5.95 — 5,89. Paryż 34,92 i pół — 35,01 — 34,84. Szwajcarja 172.80 — 173.23 — 172.37. Berlin w obr. pryw. 212,50.

AKCJE: Bank Polski 80. Starachowice 8,75. Tendencja słabsza.

DOLAR w obr. pryw. 5,87 i pół.

RUBEL — 4.66.

Na obczyznę po chleb.

Na podstawie wiadomości o rozszerzającem się w całej Europie bezrobociu możnaby sądzić, że wszelkie zapotrzebowanie obcego robotnika w państwach zachodnich ustało. Tak jednak nie jest, jak o tem świadczy znaczniejsza partja zakontraktowanych robotników, która w ubiegłym miesiącu wyemigrowała do Francji.

Na opiekuna tego transportu Ministerstwo Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych wyznaczyło p. Konrada Jocza, b. naczelnika Wydziału Opieki Społecznej woj. wileńskiego i jego właśnie uprzejmości zawdzięczamy informacje o emigrujących robotnikach, organizacji ich wyjazdu i warunkach podróży transportu oraz opiece polskiej, roztoczonej we Francji nad emigrantami.

Po otrzymaniu instrukcyj w odnośnych Ministerstwach, p. Jocz udał się do Mysłowic, gdzie się mieści etap Francuskiego Towarzystwa Imigracyjnego, którego dyrektorem jest p. Jodko-Narkiewicz. Transport składający się z 295 osób wyruszył z Mysłowic o g. 8.45 popoł. by przybyć na miejsce przeznaczenia w Toul trzeciego dnia w południe. Większość transportu stanowili zakontraktowani robotnicy i robotnice, pozatem były to żony i siostry dawnych emigrantów, wezwane przez rodziny oraz 6 dzieci, jadących do rodziców. Dzieciom tym na czas podróży przydzielono opiekunki z pośród kobiet z transportu. Do transportu przyłączyła się w Pradze partja 100 robotników czeskich, a około Norymbergi 30 jugosłowiańskich. Transportowi, oprócz opiekuna w osobie p. Jocza, towarzyszyło kolejno trzech konwojentów znających obce języki.

Podróż odbywała się w wagonach czeskich. Rodziny robotnicze jechały razem, zaś pojedyńczy mężczyźni zostali oddzieleni od samotnych kobiet. Naogół wszystkich rozlokowano dosyć wygodnie, niezbyt ciasno, tak, że emigranci mogli się na zmianę kłaść i wypoczywać. Gorące posiłki na stacjach były bardzo dobrze zorganizowane, robotnicy otrzymywali na śniadania i kolacje herbatę i bułki a dzieci mleko, na obiad zupę i chleb a nawet, na terytorjum francuskiem ostatni obiad był z mięsnem daniem. Prócz tego wydawano emigrantom suchą strawę: chleb i konserwy.

Po przybyciu do Toul i ulokowaniu na dworcu większych bagaży, nastąpiło przejęcie opieki nad transportem przez przedstawicieli Francuskiego Towarzystwa Imigracyjnego, poczem, kobiety i dzieci wąskotorową kolejką, a mężczyźni pieszo, udali się do obozu imigracyjnego, oddalonego o parę kilometrów od Toul, skąd po paru dniowym pobycie robotnicy są rozsyłani do poszczególnych departamentów i pracodawców.

Niezależnie od opiekuna i konwojenta, na stacji w Strasburgu powitał emigrantów przedstawiciel konsulatu polskiego, a w Toul na dworcu oczekiwała przybycia transportu p. Biedrzyńska, delegatka konsulatu, która zaopiekowała się emigrantami, przedewszystkiem zaś samotnemi kobietami i dziećmi. P. Biedrzyńska jest osobą doświadczoną w opiece nad robotnikami, doskonale zna miejscowe warunki pracy i ma dar jednania zaufania emigrantów. Jej rady i wskazówki oddały niejednemu cenne usługi.

Cała podróż transportu odbyła się w spokoju i porządku. Drobny wypadek miał miejsce w Toul: jedno dziecko wywichnęło nogę, skutkiem czego musiało na parę dni pozostać w mieście.

Zaledwie mały procent robotników transportu jechał do pracy w kopalniach i przemyśle, większość była zakontraktowana do pracy rolnej. Płaca robotnika w przemyśle przekracza 500 franków miesięcznie bez stołowania, płaca robotników rolnych waha się pomiędzy 300 a 350 fr. miesięcznie, plus utrzymanie naogół dobre.

Element robotniczy rekrutowany przez francuskie Towarzystwo Imigracyjne można uważać za wyborowy, jakkolwiek wśród robotników zakontraktowanych do pracy na roli było sporo nierolników. Nawiasem można dodać, że dwaj robotnicy z Wileńszczyzny byli typowymi przedstawicielami pracowników rolnych. Większość robotników z transportu składała się z małopolan i wielkopolan. Wszyscy byli młodzi i zdrowi, dobrze poinformowani o warunkach pracy we Francji i zaopatrzeni w rozmówki polsko-francuskie, zawierające pytania i odpowiedzi pierwszej potrzeby, napisane w bardzo dostępnej formie.

Należy zaznaczyć, że p. Biedrzyńska niezależnie od opiekowania się transportami naszych emigrantów, ma sobie powierzoną funkcję zwiedzania ośrodków pracy polskich emigrantów i informowania polskiego rządu o warunkach pracy i stosunkach w tych ośrodkach. Niestety, opieka p. Biedrzyńskiej dotrzeć może jedynie tam, gdzie są większe skupiska. Siłą rzeczy pojedyńcze fermy wymykają się z pod jej oka.

W drodze powrotnej z Francji zetknął się p. Jocz z robotnikami osiadłymi od dłuższego czasu we Francji i jadącymi do kraju na urlopy. Byli to emigranci zatrudnieni w przemyśle i na roli. Robotnicy ci wszyscy są dobrze odziani i zasobni w pieniądze, znać na nich dobrobyt i przyzwyczajenie do stosunkowo większych potrzeb kulturalnych. Wszyscy, z którymi p. Jocz rozmawiał, są zadowoleni ze swoich pracodawców i warunków pracy, chociaż przyznają, że przed kilku laty płace były wyższe. Np. jeden z nich zarabiał dawniej w kamieniołomach 700 fr. mies., ma obecnie 500. Ogólnie stwierdzają, że współżycie z Francuzami jest łatwe, zarobki możliwe, to też trudnoby im było powrócić do znacznie skromniejszych warunków egzystencji w kraju. A chociaż to zdanie podziela większość naszych emigrantów, trafiają się jednak i tacy, którzy mówią, że woleliby jeść chleb suchy w kraju, niż opływać w dostatki na obczyźnie.

Z tej garści wrażeń z podróży, któremi się p. Jocz z nami podzielił, można wnosić, że naogół nasi emigranci we Francji dobrze się czują. Można przypuszczać, że pobyt tam wyjdzie im pod wielu względami na pożytek, m. in. ten, że przez codzienne obcowanie z Francuzami nauczą się od nich sztuki oszczędności, tej kardynalnej cnoty Francuzów.

Zofja Kalicińska.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Sprawy drogowe na Wileńszczyźnie.

NAROCZ ZBLIŻA SIĘ DO WILNA.

Jedną z najbardziej doniosłych spraw dla rozwoju ruchu turystycznego na naszych ziemiach jest sprawa umożliwienia wygodnego dojazdu do perły Ziemi Wileńskiej jeziora Narocz dla wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych. Brak dobrej szosy daje się odczuć dotkliwie.

Kwestja ta będzie otwarta w ciągu dwóch lat. W terminie tym bowiem Wydział Komunikacyjno-Budowlany przy Urzędzie Wojewódzkim doprowadzi wreszcie budowę szosy Wilno—Narocz do Kobylnika, skąd do brzegów jeziora zaledwie 3 kilometry.

W roku bieżącym Wydział Komunikacyjno-Budowlany wspierany finansowo przez Fundusz Pracy zakończył budowę szosy do miasteczka Michaliszki, wykonywując w ciągu kilku ostatnich miesięcy 11 kilometrów robót ziemnych i twardej nawierzchni. Przy robotach tych zatrudniano od 150 do 170 bezrobotnych z Wilna.

Wykończona szosa do Michaliszek, a także projektowana do Kobylnik ma także wielkie znaczenie gospodarcze. Miasteczko Michaliszki położone nad Wilją jest ruchliwe. Dogodne połączenie z Wilnem da mu możność większego rozwoju.

Jezioro Narocz dzięki dobrej szosie I klasy zbliża się do Wilna.

STAN ROBÓT NA SZOSIE WILNO - LIDA.

Wilno, jak dotychczas, nie ma bezpośredniego połączenia szosowego z Lidą. Szosa Wilno—Lida znajduje się w budowie. Obecnie zaś pojazdy mechaniczne, utrzymujące komunikację autobusową i inne, muszą nakładać przeszło 20 klm. jadąc okólną drogą przez Raduń.

Szosę Wilno—Lida budują dwa województwa.

Wojew. wileńskie doprowadziło roboty w tym roku do m. Jaszun w odl. 30 klm. od Wilna, układając twardą nawierzchnię. Roboty ziemne natomiast rozwinięte są na dalszych 6-ciu kilometrach i dobiegają już do Solecznik. W zimie na odcinku tym będzie zgromadzony materjał, a w lecie przyszłego roku rozpoczną się roboty brukarskie. Bruk będzie ułożony z kamienia łupanego. Możliwe, że roboty brukarskie będą rozpoczęte w roku bieżącym, jeżeli na to pozwolą warunki atmosferyczne.

Województwo nowogródzkie doprowadziło prawie do miasteczka Werenowa.

Oba odcinki zetkną się w miasteczku Bieniakonie. Oba województwa mają do wykończenia po 20 klm.

Trakt Wilno—Lida, a następnie Słonim ma duże znaczenie państwowe, gospodarcze i administracyjne.
(h).

Z za kulis naszej wsi.

Pojedynek chłopców na kije o względy 15-letniej pastuszki

Rzadko notowany wypadek zdarzył się we wsi Kowsze, gm. olkienickiej. Mianowicie między dwoma pastuchami Janem Karasiem lat 15 a Kazimierzem Zańką lat 16 wynikła ostra sprzeczka na tle konkurencji o 15-letnią Franciszkę Łabasównę. Chłopcy spór o dziewczynę postanowili rozstrzygnąć w walce na kije. Oryginalny ten pojedynek odbył się na skraju lasku niedaleko wsi Kowsze. Walka na kije trwała kilka minut za nim 15-letni Karaś zwinnym uderzeniem w głowę nie rozciągnął na murawie swego rywala.

Rannego Zańkę opatrzono i skierowano do szpitala. Łabasówna zostanie przy Karasiu, jeśli go nie osadzą w domu poprawy.

Odnalezienie zwłok po kilku tygodniach.

Stasiukiewicz Olga, mieszkanka wsi Byczynszczyzna, gminy kraśnieńskiej, podczas zbierania grzybów w lesie pod wsią Konczany, gminy Kraśne, odnalazła zwłoki kobiety. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż są to zwłoki Charytonowej Eudokcji, mieszkanki wsi Konczany, z zawodu żebraczki, lat 67. Zwłoki znajdują się w stanie rozkładu i według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdują się w lesie już od 4 lub 5 tygodni.

Tragiczny wynik bójki.

We wsi Długa — Ulica, gminy turgielskiej powstała bójka pomiędzy pijanymi chłopami, w czasie której Stadkiewicz Kazimierz, Borkowscy Juljan i Antoni, mieszkańcy Turgiel pobili kamieniami Apanasowa Jana. Miejscowy lekarz stwierdził złamanie kości ciemieniowej i uszkodzenie mózgu — Apanasow w drodze do szpitala w Wilnie zmarł. Sprawców zatrzymano.

Finansiści i przemysłowcy amerykańscy udali się do Sowietów.

Przez granicę w okolicy Stołpców przejechała delegacja przemysłowców i finansistów amerykańskich. Delegacja udała się do Moskwy na specjalne zaproszenie rządu sowieckiego.

Polsko-sowieckie porozumienie w sprawie spławu drzewa Niemnem.

Trwające od dłuższego czasu narady polsko-sowieckie w sprawie spławu drzewa na Niemnie dobiegają już końca. Szereg rozbieżnych punktów i dezyderatów uzgodniono i podpisano konwencję. Spław drzewa na Niemnie rozpocznie się jeszcze w b. m. i trwać będzie do połowy listopada. Niemen zostanie otwarty dla spławu drzewa w rejonie Mikołajewszczyzny w pierwszych dniach maja 1934 r.

Niefortunnie się wybrali.

Z Kołosowa komunikują, iż na granicy podczas usiłowania przedostania się przez granicę postrzelony został obywatel polski F. Ginzburg oraz ujęty niejaki Kamieniew Aleksiej. Obaj podali się za zbiegów politycznych. Mimo to władze sowieckie A. Kamieniewa wysiedliły, gdyż okazał się on przestępcą kryminalnym.

Rannego Ginzburga umieszczono w szpitalu w Kojdanowie. Po wyleczeniu zostanie on prawdopodobnie również wysiedlony.

Nieudany popis kanoniera litewskiego.

Onegdaj w czasie ćwiczeń wojskowych na przedpolu w rejonie Olity jeden z kanonierów strzelił z działa tak nieumiejętnie, iż pocisk trafił w strażnicę graniczną litewską koło Sapieżyszek, rozbijając doszczętnie budynek. Na szczęście obeszło się bez ofiar.

Obecnie Litwini przystąpili do budowy nowej strażnicy granicznej.

Budżet rodzinny.

Układaliśmy wczoraj z żoną budżet domowy.

W naszych kapryśnych warunkach bytowania budżet domowy trzeba zmieniać i tworzyć na nowo co jakiś czas.

Nieprzewidziane wydatki, dochody zmniejszone lub czasami nawet powiększone zmuszają do poczynienia rozmaitych koniecznych przesunięć, kompresji i poprawek, które zna dobrze ministerjum finansów każdej rodziny. Po ustaleniu takich zasadniczych pozycyj, jak mieszkanie, życie, opał, światło i t. d. nastąpiły zagadnienia najaktualniejsze i najtrudniejsze. — To mała resztka, która ocalała, wywołała pomiędzy nami żywą dyskusję.

Cóż na to poradzić? — przy tej okazji zmierzyły się mimowoli nasze egoizmy. Ja chciałem coś uszczknąć, na jakiś nieprzewidziane spotkanie z przyjaciółmi, — naturalnie o kapitale rezerwowym na brydża mówić nie śmiałem.

Żona znowuż napomknęła o sukni, perfumach i różnych drobiazgach, bez których życie kobiety traci urok i wdzięk.

— Przydałoby się również — oświadczyłem — abyśmy od czasu do czasu wybrali się do jakiegoś teatru. Tyle jest teraz interesujących przedstawień! Przecież nie możemy żyć, jak dzicy ludzie.

— Niestety z tem jest trudno, — odpowiedziała żona — ostatecznie nie umieramy z głodu, płacimy dość regularnie nasze zobowiązania, nie mamy wielkich długów, ale na to co jest okrasą życia zawsze brakuje. — Musisz przyznać, że to jest żałosna i szara wegetacja. Kiedy pomyślę, że tak ma być zawsze, ogarnia mnie przerażenie.

— Moja droga nie narzekaj, jest wielu takich, którzy nawet na najskromniejszą wegetację nie mogą sobie pozwolić.

— Tak, to prawda, ale powiedz mi, co warte jest życie, które nie zawiera w sobie choć trochę poezji, w którem nie istnieje nawet możliwość jakiejś niespodzianki, której nie spowija cień jakiejś tajemnicy. Zamyśliłem się nad tem, co mówiła moja żona i wreszcie zawołałem olśniony doskonałym pomysłem.

— Wiem już, co trzeba robić. Układając nasz budżet, trzeba tam jeszcze jedną wstawić pozycję, pozycję skromną, ale żelazną i nienaruszalną. Poprostu co miesiąc 10 złotych na kupno ćwiartki losu loterji państwowej. W tym wypadku ze strony żony mojej opozycji nie było. Powiedziała nawet:

— Oddawna już o tem myślałam. Ten los będzie naszą poezją, naszą niespodzianką i tajemnicą.

— Jestem pewien, że prędzej czy później wygramy, albowiem Loterja Państwowa po ostatniej reformie daje wszystkim graczom olbrzymie szanse i stworzyła rzecz nieocenioną: ciągłość gry.

— A więc — zakończyła naszą dyskusję żona — idź do najbliższej kolektury i kup jakiś szczęśliwy los, a nie odkładaj, bo ciągnienie I-ej klasy już 19 października r. b. w czwartek.

ORDONKA.

Ile razy słyszę tę niezwykłą artystkę, zastanawiam się, dlaczego nie ma tej europejskiej sławy, na jaką zasługuje? Taka Mistinguette, Józefina Backer, czemże są wobec naszej deklamatorki? Ani jej zmysłu artystycznego, ani inteligencji ani talentu nie posiadają, a przecież rozsławiono je wszędzie. Znając publiczność paryską, tę, która daje ton reszcie świata w sprawach smaku, zaręczyćby można, że gdyby posłyszała i widziała Ordonkę w jej kreacjach, obdarzyłaby ją należnem jej powodzeniem.

Melodeklamacje, które tworzy nasza artystka, dzielić można na cztery rodzaje, aż cztery, tak, 1) bohaterskie (Śmierć Mac Donalda, Melodje Warszawy i t. p., 2) hiszpańsko-tangowe, 3) podwórzowe 4) żydowskie. Najmniej nadaje się deklamatorka do owych podwórzowych, ani postawa, ani powierzchowność nie odpowiada ją typowi, który przedstawia, chociaż wisielczy humor wycierucha oddaje z całym temperamentem. Do poematów bohaterskich służy jej wybornie wspaniały głos, o bardzo rozległym, niezrównoważonym jednak rejestrze, ale nawet ta manjera, której używa (i czasami nadużywa), przerzucając głos z niskich na wysokie tony zbyt nagle ma swój wdzięk i specjalny genre, znany już dobrze.

Najwspanialej wychodzą tanga, i dzika namiętność cór południa, giętkość wężowych tańców, które Ordonka szkicuje zlekka, kilku zasadniczemi ruchami, wichrem porywu, kołysaniem bioder tupaniem obcasów i już daje obraz jakiejś haciendy meksykańskiej, marokańskiej kawiarni, czy czegoś równie egzotycznego. Ubiera się przytem do tych śpiewów doskonale, charakteryzuje strojem treść piosenek, które głosem i gestem, skoncentrowaną namiętnością wbija w świadomość widzów-słuchaczy i powtarza im, że muszą, muszą zapamiętać takie kreacje jak „Ciemne oczy", „Majowa noc" i t. p. Żydowskie piosenki są syntezą smutnej, tragicznej doli mieszkańców Ghetta i artystka umie się w nie wżyć tak, jakby się wcieliła w duszę dziecka proletarjatu i przebywać musiała na dnie brudnych dziedzińców małych miasteczek. „Iddisze Mame", jest piękną, tak bardzo smutną historją wiecznej miłości matczynej.

Wiedeński wal i Melodje Warszawy znane już w Wilnie, wysłuchane były z zachwytem, przez licznie zebraną publiczność, która przez dwa wieczory szczelnie zapełniała Lutnię, pragnąc nasycić się tak różnorodnem, kalejdoskopicznem widowiskiem. Bo cóż, że jedna występowała osoba? Ale dawała całe światy. Od Ameryki przez Ocean, po małych dziurach prowincjonalnych, stolicach i dzikich oberżach, po knajpach i salonach, po portach i ulicach, wiedzie nas talent artystki, która głosem, gestem, postacią, strojem, wywołuje jaki chce nastrój, jaki chce obraz i zapełnia go bez reszty mocą talentu, dając niezwykłe bogactwo plastyczne, dźwiękowe i treścią deklamowanych rzeczy budząc nietylko artystyczne ale i społeczne refleksje.
Hro

REKOMPENSATA ZA ŚMIERĆ OJCA.

Powództwo przeciwko magistratowi.

28 ub. m. wydarzył się na Lipówce tragiczny wypadek. Szybko mknący samochód straży ogniowej, wracający z pożaru, zderzył się z furmanką powożoną przez niejakiego Adama Muzykanta — mieszkańca jednej z pobliskich wsi. Wieśniak doznał poważnego potłuczenia lewej nogi, wobec czego pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Jakóba.

Rana wywołała zaakażenie krwi. Muzykant, mimo wysiłków lekarzy, zmarł w szpitalu w dniu 3 bm.

Obecnie syn trgicznie zmarłego postanowił wystąpić przeciwko Magistratowi z powództwem cywilnem, domagając się od samorządu miejskiego renkompensaty w wysokości kilku tysięcy zł. Powództwo swoje opiera młody Muzykant na tem, iż śmierć jego ojca nastąpiła z winy szofera samochodu należącego do magistratu.

W związku z tem wszczęte zostało dochodzenie celem ustalenia kto zawinił w wypadku zmarły czy też funkcjonarjusz magistratu. Od wyniku tego dochodzenia zależy los powództwa syna zmarłego. (e).

Dramatyczna scena w kostnicy przy szpitalu św. Jakóba.

Echa tragedji w antokolskiej restauracyjce.

Wczoraj donosiliśmy o ponurym dramacie miłosnym, który się rozegrał pomiędzy woźnym państwowej fabryki tytoniowej St. Peciakiem a niejaką Bieńkówną. Obecnie dowiadujemy się w tej sprawie dalszych szczegółów:

Jak to już donosiliśmy wczoraj, tragicznie zmarła z ręki swego kochanka 25-letnia Bieńkówna przybyła do Wilna z Grodna. — Ojciec jej był wyższym oficerem armji carskiej. Po przyjeździe do Wilna znalazła B. pracę w zakładzie fotograficznym Zilbersztejna przy ulicy Kalwaryjskiej 11.

Pracodawca był z niej zadowolony. Wiadomość o tragicznej śmierci Bieńkówny wywarła na nim głębokie wrażenie. Wczoraj Zilbersztejn zgłosił się do policji i oświadczył, że chce urządzić pogrzeb Bieńkówny na swój rachunek. Wobec tego policja odwołał wystosowaną uprzednio prośbę do wydziału opieki społecznej przy magistracie o urządzenie pogrzebu na rachunek miasta.

Prośba ta wystosowana została do magistratu ze względu na stanowisko rodziny zmarłej, która wyrzekła się jej i odmówiła przyjęcia zwłok.

W związku z tym wypadkiem rozegrała się wczoraj w kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba dramatyczna scena.

Po dokonaniu sądowo — lekarskiej sekcji, zwłoki tragicznych kochanków wystawiono w kostnicy. Wczoraj po południu przyszła do kostnicy wdowa po zmarłym Peciaku celem zaopiekowania się zwłokami męża. Na widok zwłok jego kochanki Peciakowa wpadła w furję i w pewnej chwili rzuciła się na ciało Bieńkówny i zaczęła je szarpać, wznosząc obelżywe okrzyki. Obecne w tym czasie w kostnicy kobiety natychmiast rzuciły się na nieszczęśliwą kobietę i z trudem oderwały ją od zwłok.

Po zajściu tem mocno podenerwowaną Peciakową odwieziono do mieszkania (e).

Minister Beczkowicz bawił w Wilnie.

Wczoraj w drodze do Warszawy bawił w Wilnie minister pełnomocny Rzeczypospolitej przy rządzie łotewskim w Rydze p. Beczkowicz. Bawi również w Wilnie wojewoda nowogródzki dr. Świderski, który odbył dłuższą naradę z wojewodą wileńskim Jaszczołtem w sprawie administracji i samorządu powiatowego.

Atak gazowy.

18 i 19 b. m., a więc w najbliższe środę i czwartek zaatakują miasto „nieprzyjacielskie" aeroplany. „Nieprzyjaciel" to będzie tym razem nie groźny. Minę wprawdzie będzie miał bardzo marsową ale krzywdy nikomu nie uczyni. Tem niemniej całe społeczeństwo musi przyjąć go jak prawdziwego wroga.

Musi Tak nakazuje obowiązek obywatelski i interes własny — społeczny i indywidualny. Jest to bowiem próba sił na wypadek prawdziwego nieszczęścia — wojny, jest to lekcja dla czynników kierowniczych i szerokich mas. Nietylko nie wolno przeszkadzać podczas tej lekcji, ale należy współdziałać, pomagać.

Jakaż będzie rola społeczeństwa? Objaśniają o tem plakaty, pisma i broszury. Ważniejsze momenty zaznaczymy raz jeszcze. Syreny zasygnalizują zbliżanie się samolotów. Wówczas każdy, bez zbytniego pośpiechu, by nie wywołać paniki, winien udać się do mieszkania i schronić się w uszczelnionym pokoju. O ile alarm wypadnie wieczorem lub w nocy, bezwzględnie należy pogasić światła, lub zasłonić okna. To jest b. ważne. Pozatem na czas alarmu obowiązuje „dyktatura" Straży obywatelskiej. Podporządkowanie się zarządzeniom tej władzy będzie należało uważać za obowiązek. To w krótkości — wszystko.

Na marginesie jednak tych wiadomości należy zanotować parę uwag. Gazy, jak zaznaczają czynniki organizujące imprezę, krzywdy nikomu żadnej nie uczynią. Tem niemniej amatorami wrażeń gazowych być nie radzimy. Zbytnio ciekawscy, wścibscy, mogą zostać jeżeli już nie „zagazowani", to w każdym razie trochę „pogazowani"... przez czynniki pilnując porządku. Ulice muszą się wyludnić, ruch winien zamrzeć.

Jednostki bardziej obywatelskie powinnyby przejąć się tą sprawą i wziąć na siebie wdzięczne zadanie uświadamiania w związku z próbnym atakiem gazowym jak najszerszych mas.

Wezwanie do spokoju.

W czasie pogotowia i samego alarmu lotniczego bardzo ważną rzeczą jest zachowanie się ludności. Chodzi w tym wypadku przedewszystkiem o jej stan moralny. — W okolicznościach, gdy powstaje jakieś niebezpieczeństwo, rzeczą zwykłą jest pewne (a czasami nawet bardzo duże) zdenerwowanie, niepokój a w związku z tem wprowadzanie zamętu i nieporządku.

Ćwiczenia, chociaż żadnego istotnego niebezpieczeństwa nie przynoszą wywołują jednak wśród ludności często zaniepokojenie. — Nie są odosobnione wypadki, gdy w urojonym niepokoju przed ćwiczeniami zapomina się o stosowaniu się do najprostszych wskazówek.

W czasie ćwiczeń ludność musi z całym spokojem odnieść się do rozwijającej się akcji. Każde najmniejsze zdenerwowanie nikomu pożytku nie przyniesie, natomiast utrudni tylko pracę kierownikom ćwiczeń. Każdy musi pamiętać, że najlepszą rękojmią bezpieczeństwa jest ściśle wykonywanie zarządzeń władz i wskazówek powołanych instytucyj (jak LOPP., PCK. i t. d.).

W związku z tem nigdy nie należy dawać posłuchu rozsiewanym pogłoskom i przygodnym a bezpodstawnych informacjom. Choć ciaż „pantoflowa poczta" zwykle jest poinformowana o wszystkiem „najlepiej", to jednak w tym wypadku bezpieczniej jest oprzeć się na oficjalnych informacjach i urzędowych obwieszczeniach. Trzeba też zaznaczyć, iż w takich okolicznościach nieraz też może żerować na ludzkiem zdenerwowaniu zła wola czynników nieodpowiedzialnych. — Jedyną więc radą przeciwko zamętowi jest spokojna, świadoma istota rzeczy nie ulegająca postronnym wpływom, postawa całego społeczeństwa.

Ciekawe liczby nowowstępujących na U. S. B.

Większa część dziekanatów Uniwersytetu Stefana Batorego ogłosiła listy studentów, przyjętych na pierwszy rok. Listy te mogą jeszcze ulec b. nieznacznym zmianom in plus — zasadniczo jednak mówią już zupełnie wyraźnie i dostatecznie o frekwencji na poszczególnych wydziałach.

Na Wydziale Prawa przyjęto na pierwszy rok studjów 358 osób — w tem 57 Żydów i 57 kobiet. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość nowowstępujących spadła znacznie. W ub. roku zapisało się bowiem 509 osób. Można jednak spodziewać się jeszcze większego napływu nowowstępujących, po skończonym egzaminie konkursowym na Wydziale Lekarskim, gdzie odpadnie przeszło 200 kandydatów.

Na Wydziale Lekarskim do egzaminu konkursowego dopuszczono 344 osoby. Egzamin rozpoczął się onegdaj. Przyjętych zostanie z tej liczby tylko 120.

Na Wydział Humanistyczny zapisało się 119 osób. W porównaniu z ubiegłym rokiem daje się zaobserwować spadek o przeszło 60 osób. W liczbie 119 jest 101 kobieta(!) i 22 Żydów. Wydział Humanistyczny staje się zdecydowanie wydziałem kobiecym.

Na studjum rolnicze zapisało się 70 osób — w tem 18 Żydów i 16 kobiet.

Na Wydziale Mat.-Przyrodniczym ilość nowowstępujących wynosi 156 osób — w tem 30 Żydów i 39 kobiet.

Na Sztuki Piękne, na podstawie egzaminu, przyjęto zaledwie 10 osób(!)

W związku z powyższemi liczbami należałoby parę słów powiedzieć o sprawie „zażydzania" Uniwersytetu, która jest ulubionym konikiem demagogów endeckich, dążących, jak dotychczas, do burd i awantur.

Rozpoczyna się rok akademicki, rozpoczną się też wszelkie zebrania dyskusyjne, na których zaperzone (nie od pierza, lecz od zacietrzewienia) gardełka zaczną siać swoje argumenty i krzewić „ideologję" przez wykrzykiwania: „50 procent, 60 procent, 70 procent—większość Żydów!! na Prawie, większość na Medycynie, większość wszędzie. To sprawiły podwyższone opłaty! — Żądamy numerus..." Będzie to niska demagogja, której nie powinna tolerować na swym terenie poważnie myśląca młodzież akademicka.
Włod.

Wojewódzki Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej komunikuje że:

Subskrybowali obligacje 6 proc. P. N. na sumę:

Fabryka Konserw Kawowych Spółdz. Roln. — Handl. w Wilnie — Spółdzielnia łącznie z pracownikami 5,700 zł.

Dźwiękowy Teatr Świetlny „Pan" w Wilnie — Dyrekcja wraz z pracownikami — 900 zł.

Sanatorjum „Toz" dla płucno — chorych w Wilnie — pracownicy — 1,500 zł.

Liceum im. Filomatów w Wilnie — personel nauczycielski 550 zł. — klasy młodsze — 50 zł., kl. 5 — 50 zł., kl. 6 — 50 zł. — Liceum Handlowe żeńskie St. Pietraszkiewiczówny 50 zł. — razem 750 zł.

Komunikacja Autobusowa w Wilnie — 228 pracowników 14,900 zł.

KPW. „Ognisko Kolejowe" w Wilnie — pracownicy oraz Zarząd Kolejowego Przysp. Wojskowego 500 zł.

Stowarzyszenie „Miszmeres Chojlim" w Wilnie — pracownicy 700 zł.

K. Karmelitow — emeryt — 100 zł.

Wł. Hołownia — Notarjusz w Wilnie — pracownicy 800 zł.

Szpital dla kobiet i dzieci gminy żydowskiej w Wilnie — 300 zł.

Centr. Związek Felczerów Oddz. w Wilnie — 100 zł.

Sąd Okręgowy w Wilnie — 498 osób — 111,300 zł.

S. Bohuszewicz — Notarjusz w Wilnie — pracownicy 1,300 zł.

Zarząd Więzienia „Łukiszki" — pracownicy 14,700 zł.

Komunikat giełdy zbożowo-towarowej i lniarskiej w Wilnie.

Obrotów brak. — Ceny bez zmian.

Robespierre-Junosza-Stępowski w „Sprawie Dantona".



Dramat dwuch wodzów rewolucji francuskiej Dantona i Robespierre'a niejednokrotnie był już tematem dla pisarzy, że wspomnimy tylko Romain Rollanda i Buchnera. Obecnie Teatr Polski wystawia „Sprawę Dantona" Stanisławy Przybyszewskiej, córki znakomitego pisarza. Pointe'ą tematyczną „Sprawy Dantona" jest zwycięstwo rozumu woli Robespierre'a nad demagogją Dantona.

Zdjęcie nasze przedstawia Junoszę-Stępowskiego w roli Robespierre'a.

Rewja poetów na Środzie.

Ubiegła Środa była właściwie pożegnaniem d-ra Jerzego Bujańskiego, utalentowanego literata, aktora i reżysera — ostatnio, j. w., w zeszłym sezonie, w teatrze na Pohulance. P. Bujański związany z Wilnem jest już od czasu swego parolełniego pobytu w niem z „Redutą", także i uczuciowo. — Po roku owocnej pracy reżyserskiej opuszcza je znów, znajdując nowe pole do działania może jeszcze bardziej wdzięcznego, bo w teatrze kameralnym i z artystą tej miary, co Karol Adwentowicz.

Jednym z bardziej lubianych przez p. Bujańskiego rodzajów artystycznych, związanych ze sztuką aktorską, jest recytacja. — Uprawia ją, odkąd go znamy. Stanowi znaczną satysfakcję obserwowanie każdego czy jego rozwoju, zwłaszcza artystycznego. Kilka lat temu mieliśmy znaczne zastrzeżenia w stosunku do recytacyj p. Bujańskiego. — Chodziło o pewną przykrą manierę głosową, brak indywidualnego rozróżnienia utworów, zapominanie o walorach treściowych etc. Dziś tego zupełnie nie słyszymy. Czasem jest pewne nadużywanie głosu, które coprawda możeby nie raziło w dużej sali, w tak małej jak sala Śród trochę łokucza. Pomimo to, wszystko było conajmniej poprawne, nic fałszywego nie zauważyliśmy, — niektóre z recytowanych utworów wyszły wspaniale jak „Śmierć Waryńskiego" — Broniewskiego, albo świetnie, jak Młodożeńca — „Ziabia ballada" Rzadko kiedy bywają na Środach takie oklaski, jakie p. Bujański otrzymał po ostatniej recytacji. **(sk).**

Gaudeamus.

Stara pieśń studencka, zawołanie uniwersyteckie, śpiewane wszędzie gdzie jakiś gmach nosi miano wszechnicy, zasłużył sobie na miłość i respekt całych pokoleń uczącej się młodzieży. Pieśń ta jest piękna, radosna, wspaniała, jest międzynarodowem hasłem, należą się jej względy i należy ją znać, jeśli się jest słuchaczem (czką) uniwersytetu. Tymczasem w Wilnie, widocznie tradycje uniwersyteckiej pieśni zaginęły, bo na akcie rozpoczęcia roku akademickiego, posłyszeli zebrani kilka taktów niesfornych ryków z galerji, poczem, rozchodząc się w takcie i melodji, umilkły niezgodne głosy .. — Czy to tak można, czy to wypada? „Lepiej duszeczko milczeć niż głupstwo powiedzieć" pisał stary Fredro, można by to samo powiedzieć o naszych studentach. Lepiej nie występować ze śpiewaniem melodji, której się nie umie. **R.**

Projekt zorganizowania w Wilnie spółdzielni eksportowej.

W związku z przeprowadzanemi obecnie pracami nad zorganizowaniem eksportu produktów rzemiosła wileńskiego powstała myśl zorganizowania spółdzielni eksportowej, w skład której wchodziliby przedstawiciele wszystkich gałęzi rzemiosła. Spółdzielnia ta zajęłaby się w pierwszym rzędzie finansowaniem eksportu.

Projekt utworzenia nowej spółdzielni znajdzie swe rozwiązanie na najbliższem poniedziałkowem posiedzeniu plenarnem Izby Rzemieślniczej.

RADJO

WILNO.

PIATEK, dnia 13 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.30: Przegląd prasy. 11.40: Wiad. o eksporcie. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.30: Dziennik południowy i kom. meteor. 12.30: Muzyka. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda rolnicza. 15.40: Koncert kameralny (płyty) Utwory Beethovena. 16.40: „Mała skrzyneczka". 16.55: Koncert solistów. 17.50: „Z życia Korporacji „Cresovia" pogad. 18.00: „Co Batory uczynił dla W. Ks. Litewskiego?". — odczyt. 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Program na sobotę. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. 22.40: Wiad. sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 14 październ ka 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 1130: Przegląd prasy. 11.40: O eksporcie. 11:45. Komunikat. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.30: Dziennik południ. Kom. meteor. 12.35: Muzyka. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda roln. 15.40: Wesołe piosenki i kuplety (płyty). 16.00: Aud. dla chorych. 16.10: Francuski. 16.55: Koncert solistów. 17.30: Pogadanka LOPP. 18.00: „Jak powstają polskie samoloty". 18.20: Koncert organowy. 19.05: Tygodnik litewski. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans akademicki. 19.40: Program na niedzielę. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Godzina życzeń. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.30: Koncert chopinowski. 22.00: Wiad. sport. 22.10: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

KURJER SPORTOWY

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH.

W najbliższych dniach odbędzie się turniej gier sportowych w siatkówce i koszykówce o mistrzostwo kl. B. Zawody zostaną rozegrane w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego.

Do turnieju zostały zgłoszone następujące drużyny: Sokół, AZS., KPW. Ognisko, OMP., Makabi i ŻAKS.

Benjaminkiem turnieju będzie młoda drużyna o demokratycznem obliczu OMP. — Drużyna ta nie ma jeszcze zupełnie wyklarowanego oblicza sportowego. Zresztą nie przesądzajmy faktów.

Z „senjorami" wystąpią drużyny AZS u i Ogniska. Spóźniony termin turnieju osłabił mocne zespoły AZS-u, a to dzięki temu iż wielu zawodników wcielono do Podchorążówek, a część zmuszona była wyjechać na studja. W drużynie Ogniska mają wystąpić znani piłkarze Godlewski i Ballosek. Sokół dysponuje młodą i zgraną drużyną.

Tak więc na arenie sportowej spotkają się zespoły bez „asów reprezentacyjnych", znajdując dla siebie godnych przeciwników. Zawody tego rodzaju mają dużą wartość sportową dla tych jeszcze „maluczkich" na niwie sportowej.

Zawodnicy ci to przecież podstawy przyszłości gier. Związek gier sportowych winien pamiętać nietylko o tych najlepszych, ale i o zawodnikach mniejszej „marki" sportowej" i zawody takie częściej urządzać.

ŁADNY WYNIK TILGNERA.

Doskonały ten zawodnik, mistrz Polski w dysku zaczyna w świetnej formie dochodzić Heljasza w tyle pozostawiając groźnego dla siebie Siedleckiego.

Ostatni wynik Tilgnera w Grudziądzu w pchnięciu kulą 14 m. 32 cm. jest na miarę europejską. Tilgner zdaje się być obecnie pewnym kandydatem do reprezentacji lekkoatletycznej Polski w rzutach.

CISZA NA BOISKACH WILNA.

Zdaje się, iż wszystkie kluby układają się do kataleptycznego snu zimowego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie klubów piłkarskich — które zapatrzone „w wspaniały pochód W. K. S-u" zapomniały o swem istnieniu.

Boiska piłki nożnej opustoszały! — Senność obowiązuje piłkarza!

KRONIKA

Piątek 13 Październ. | Dziś: Edwarda Kr. W. Jutro: Kaliksta P. M.
Wschód słońca — g. 5 m. 56
Zachód — g. 4 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 12/VIII — 1933 roku

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 12
Temp. najw. + 15
Temp. najn. + 11
Opad 0,8
Wiatr: płdn.-zach.
Tend. bar. wzrost
Uwagi: chmurno, rano przelotny opad.

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz: Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Wysockiego — Wielka 3, Frumkina — Niemiecka 23, Augustowskiego — róg Kijowskiej i W. Stefańskiej.

OSOBISTA

— **Przyjazd do Wilna dowódcy O. K. III.** Bawi w Wilnie w sprawach służbowych d-ca O. K. III gen. Litwinowicz.

ADMINISTRACYJNA

— **Nowy sposób doręczania wezwań sądowych.** Opracowana została nowa instrukcja o doręczaniu wezwań sądowych. Instrukcja ta poleca w razie niemożności doręczenia wezwania odbiorcy, jego domownikom, lub sąsiadom, przybijania wezwania do drzwi.

MIEJSKA

— **Stan zdrowotny w Wilnie.** Podług danych miejskich władz sanitarnych na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia chorowało na choroby zakaźne 73 osoby. M. in. zanotowano następujące zasłabnięcia na tyfus brzuszny 7; tyfus plamisty 3; grużlicę 14 w tem 2 zgony. Więcej niż połowa chorych zasłabła na płonicę, która obecnie w Wilnie stale się nasila i przybiera rozmiary epidemiczne.

ARTYSTYCZNA.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno" organizowanych przez Radę Kol. Zrzeszeń Artystycznych.** Dziś mówi prof. M. Józefowicz o życiu muzycznem Wilna z przed 60 laty. Odczyt nosi charakter osobistych wspomnień przez co szczególnie będzie interesujący i żywy. Konferencja odbędzie się w lokalu Rady przy ul. Ostrobramskiej 9 m. 4 o g. 18 (6 po poł.). Wstęp 50 gr. dla młodzieży 30 gr. — Szatnia bezpłatna.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Zarząd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej podaje do wiadomości członków, iż Nadzwyczajne Walne Zebranie Z. P. M. D. odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu związku przy ul. Zygmuntowskiej 16.

— **Dziś próba chóru** Akademickiego w lokalu Ogniska Bratniej Pomocy przy ul. Wielkiej o godzinie 8.ej wiecz.

SPRAWY SZKOLNE

— **Odczyty dr. Englerta Faye.** W sobotę i niedzielę 14 i 15 bm. w Sali Kuratorjum (Wolana 10) staraniem T—wa Nowoczesnego Wychowania łącznie z Wileńskiem Kołem Antropozoficznem odbędą się dwa odczyty [illegible] pedagoga, dra Englerta Faye [illegible] ogiki, opartej na zasadach [illegible] stawiciela [illegible] Steinera. [illegible] danych przez Rudolfa [illegible] glert Faye przyjechał do Polski, zaproszony przez Towarzystwo Antropozoficzne w porozumieniu z Zw. Naucz. P. dla wygłoszenia szeregu odczytów na tematy pedagogiczne w Krakowie, Warszawie, Lwowie. W Wilnie przemawiać będzie w sobotę o godz. 6 po poł. na temat: „Sztuka w szkole", w oparciu o pokaz rysunków dziecinnych oraz w niedzielę o godz. 5 po poł. na temat: „Indywidualność a naród jako problem wychowania". Znana już Wilnu umiejąca sylwetka prelegenta — pedagoga z powołania, zainteresuje niewątpliwie niebyle szerokie koła nie tylko pedagogów zawodowych, lecz wszystkich, komu zagadnienia wychowania nie są obce, a zwłaszcza u rodziców.

Odczyty, wygłoszone w języku niemieckim, będą tłumaczone ustępami na język polski. Wstęp dla członków T—wa organizujących 50 gr., dla gości 80 gr., (na dwa odczyty łącznie 1 zł. 40 gr.).

— **Kurs Eksportowy.** Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy otwiera z dniem 1 listopada r. b. II Kurs Eksportowy dla młodzieży kupieckiej.

Zadaniem Kursu jest zainteresowanie młodzieży kupieckiej handlem eksportowym oraz doszkolenia jej przez uzupełnienie wiadomości teoretycznych i praktycznych danemi z dziedziny polskiego handlu międzynarodowego.

Wykładowcami będą fachowi przedstawiciele zainteresowanych resortów rządowych i instytucyj społeczno-gospodarczych.

Kurs trwać będzie 6 miesięcy, od 1 listopada 1933 r. i obejmie 40 — 60 wykładów, odbywających się 2 — 3 razy tygodniowo w godzinach wieczornych.

Kandydaci na Kurs winni składać podania do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy na ręce kierownika Kursu, przyczem dołączać należy curriculum vitae i odpisy następujących świadectw: maturalnego, odbytej praktyki kupieckiej, odbytej służby wojskowej oraz znajomości jednego języka obcego.

Zapisy na Kurs trwać będą do 25 października r. b.

Wszelkich informacyj udziela Dział Gospodarczy Rady Organizacyjnej Pol. z Zagr. w godz. 9 r. — 3 pp. w lokalu Rady — Al. Ujazdowskie 37 m. 7, tel. 9.80-72.

— **Politechnika Robotnicza.** Rob. Stow. Kult. Oświat. „Praca" w Wilnie ul. Wileńska 28 otwiera kursy:

1) Ogólnokształcący; 2) Budownictwa ogniotrwałego; 3) Ogólno budowlany; 4) Metalowy; 5) Radjotechniczny; 6) Elektrotechniczny; 7) Fotograficzny; 8) Stenograficzny; 9) Kurs języków obcych; 10) Kurs dokształcania rysunkowego dla rzemieślników.

Wykłady rozpoczynają się dnia 23 października br. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Politechniki Robotniczej codziennie przy ul. Wileńskiej 28 od godz. 16 do 19.

— **Bezpłatne kursy dla dorosłych.** Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje do wiadomości, że przedłużył zapisy na Bezpłatne Kursy dla Dorosłych Analfabetów do dnia 20 bież. miesiąca. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Kursów w lokalu Biura Polskiej Macierzy Szkolnej ul. Wileńska 23 m. 3 codziennie w godz. od 9 rano do 3 po poł. oraz w czwartki w godz. 7—9 wiecz.

O dniu rozpoczęcia Kursów zostaną kandydaci powiadomieni przy zapisach. Prosimy tą drogą wszystkich o powiadomienie analfabetów o mających nastąpić kursach.

Równocześnie Zarząd Akad. Koła PMS. powiadamia, że rozpoczęte już zostały Kursy Wieczorowe dla Dorosłych w zakresie 7 kl. szkoły powszechnej w lokalu Kursów Maturalnych im. Komisji Edukacji Narodowej przy ul. Mickiewicza 23 (II piętro). Zapisy w dalszym ciągu przyjmuje się w lokalu Biura PMS. ul. Wileńska 23—3.

HARCERSKA

— **Harcerze sprzedają nalepki ku czci Sobieskiego.** Komitet Główny Obchodu 250 lecia Odsieczy Wiedeńskiej w Warszawie zwrócił się do harcerzy z prośbą, ażeby podjęli się sprzedaży nalepek ku czci Króla Jana III Sobieskiego. Harcerze Wileńscy stanęli na zew i już rozpoczynają sprzedaż nalepek.

— **Święto 3-ej Wileńskiej Drużyny Harcerzy.** W sobotę 7 bm. 3-cia Wileńska drużyna Harcerzy obchodziła uroczyście rocznicę swego powstania. W uroczystości wziął udział zastępca Dowódcy 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich p. mjr. Świecicki, któremu drużyna złożyła album z fotografjami z życia drużyny — dla pułku, który się opiekuje drużyną. Uroczystość składała się z uroczystego apelu, zawody o Jamboree, pokazów i wieczornicy tanecznej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Obywatele Legjoniści!** W niedzielę dnia 15 października 1933 r. o godzinie 11 w nowym lokalu przy ul. Dominikańskiej Nr. 8 m. 1 odbędzie się zebranie ogólne członków Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Wilnie.

Z uwagi na aktualny odczyt i ważność spraw bieżących Związek wzywa wszystkich członków do gremjalnego uczestnictwa.

— **Ze Związku Inżynierów Żydów w Wilnie.** Staraniem Związku Inżynierów Żydów w Wilnie odbędzie się w sobotę dnia 14 bm o godz. 19 m. 30 w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 3 prelekcja mgra Kamińskiego na temat: „Obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa". Wstęp wolny.

— **Zebranie koła b. wychowanek gimn. SS. Nazaretanek** odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 4 pp. w lokalu szkoły. Ze względu na projektowany w listopadzie zjazd kół b. wychowanek Nazaretu, obecność wszystkich członków konieczna.

Wszystkie absolwentki Nazaretu proszone są o przybycie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Koło Wileńskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zawiadamia**, że: 1) w dniu 14 października (sobota) rb. o godz. 19 w sali Nr. 2 Sądu Okręgowego w Wilnie p. dr. St. Lorentz wygłosi odczyt na temat: „Jak wyglądało Wilno przed 100 laty" z przezroczami. Wstęp dla członków Zrzeszenia i ich rodzin oraz dla pp. Aplikantów — wolny. Goście mile widziani. Wstęp dla gości — 50 gr.

2) W dniu 15 bm. (niedziela) o godz. 11 m. 30 punktualnie Zarząd Koła urządza wycieczkę dla członków Zrzeszenia i ich rodzin celem zwiedzenia Bazyliki i kościoła św. Michała (krypty Kanclerza Lwa Sapiehy). — Zbiórka w skwerku przed Bazyliką.

RÓŻNE.

— **Konfiskata ulotki.** Starosta Grodzki Wileński nakazał zajęcie ulotki w języku polskim pod tyt. „Koleżanki i Koledzy!", bez podpisów, jako wydrukowanej z pogwałceniem art. 3 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7. II. 1919 r., to jest bez wskazania zakładu, w którym ją odbito.

— **Futra podrożeją.** W związku z nową taryfą celną, która weszła w życie dnia 11 bm. podrożeją niektóre towary, a przeważnie futra. W br. futra będą droższe o 20 proc. niż w roku ubiegłym.

NADESŁANE.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Otwarcie sezonu zimowego.** „Piękna Helena" Offenbacha zainauguruje sezon zimowy w Teatrze „Lutnia" w sobotę nadchodzącą. Niezapomniana przez starsze pokolenie, a wzbudzająca w młodych zachwyt dla pięknych motywów muzycznych i dowcipnej treści libretta — operetka „Piękna Helena" wystawioną zostanie z wielkim nakładem pracy i kosztów. Zaktualizowana w treści błyskotliwem dowcipem we wspaniałej wystawie z primadonną opery warszawskiej Marylą Karwowską, z udziałem całego zespołu artystycznego, chóru i baletu „Piękna Helena" otworzy sezon jedynego Teatru muzycznego Wilna, wspaniałem przedstawieniem, pełnem werwy, humoru i czarownych melodji. Reżyseruje K. Wyrwicz-Wichrowski. Balet w układzie J. Ciesielskiego znakomitego baletmistrza teatrów lwowskiego i poznańskiego. Dekoracje i kostjumy przygotowano pracownie teatralne pod kierownictwem art. mal. Hawryłkiewicza. Kierownictwo muzyczne objął wybitny i zasłużony kapelmistrz M. Kochanowski. Widowiska wieczorne rozpoczynać się będą o godz. 8 m. 15. Zniżki będą ważne. Akademicy korzystają z 25 proc. ulg biletowych.

— **Zniżki do teatru muzycznego „Lutnia".** Zgłoszenia na zniżki biletowe do Teatru „Lutnia" nadsyłać można do administracji Teatru od 11 do 2 popoł. Zniżki przysługują organizacjom i stowarzyszeniom kulturalno-społecznym i związkom.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, z powodu próby generalnej i przygotowań technicznych do „Fraulein Doktor" — przedstawienia niema.

Jutro w sobotę, premjera reportażu J. Tepy „Fraulein Doktor". W roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy H. Skrzydłowska, w otoczeniu nowych sił zespołu: L. Madulińskiego, J. Tatarkiewicza, St. Iwańskiego, W. Ścibor-Rylskiego, K. Vorbrodta, poza tem biorą udział: I. Jasińska, W. Neubelt, M. Węgrzyn, M. Bielecki, A. Łodziński, J. Budzyński, St. Martyka, L. Wołłejko, I. Woskowski i reżyser sztuki W. Czengery. Kostjumy z pracowni Teatru Polskiego w Warszawie.

— **Teatr Kino „Rozmaitości" — Sala Miejska — Ostrobramska 5.** Dziś piątek 13 października przedstawienia w godz. 4) po raz 2 wyświetlony film p. t. „Rozkoszne kłopoty" — z niezrównanym Maurycym Chevalier w roli ojca.

Na scenie „Czuła struna" (Pakt [illegible] rech).

KINA I FILMY.

„KING - KONG"
(Helios).

Można to potraktować dwojako. Albo twórcy i wytwórcy tego filmu są tak naiwni że chcąc stworzyć coś gigantycznego, oszołomiającego, osiągnęli dzięki prymitywności swoich intelektów, efekt komiczny, albo poprostu, „nabijają się" ile wlezie z naiwnej, amerykańskiej publiczności. Cały film polega na niezliczonych trickach, bądź perspektywicznych, bądź maszynowych, rysunkowych i t. p. Niemożna przytem odmówić pomysłowości realizatorom tej „bujdy", owszem, owszem. Zrobili olbrzymiego, niekomo przedpotopowego gorylla, który tarmosi się nieustannie z brontosaurami, dinosaurami, wężami olbrzymiemi, i t. p. fauną, porywa ładną dziewczynkę (ok. 20 lat), zakochuje się w niej, ale że jest mniejszą od jego dłoni, więc nic z tego... Pomimo to walczy o nią z wymienionym zwierzyńcem, wymordowując przedtem połowę jej towarzyszy. Scena takiego masowego morderstwa, mogłaby być nawet wstrząsająca, ale wszystko szyte jest tak grubemi nićmi, pełne tak zabawnych niekonsekwencyj, że robi wręcz przeciwne wrażenie, tworząc komiczną mieszaninę. Pomysł kolosalne, ale tak niezdarnie realizowane, pomieszane z takiem niedołęstwem artystycznem, że można „zarykiwać się" (jak mówi pewien znajomy młody medyk) ze śmiechu. Już sam „bohater" — owa straszliwa 20 (może i więcej...) metrowa małpa zaopatrzona obficie w możliwie najwięcej grozy, jest w rezultacie prześmieszna. Także i wtedy, gdy ze wspomnianą dziewczynką w łapie wspina się na szczyt 100 metrowego „Wolworthu" w N. Yorku — a jakże, nie omieszkano jej przywieść i tam, a potem ogania się stamtąd od samolotów, jak od os. Gdy jeden udaje mu się złapać i cisnąć na ziemię, to znowu jest tylko komiczne.

Może najgłówniejszem źródłem komizmu tego rodzaju filmów jest pocieszna nonszalancja, z którą odnoszą się pp. amerykańscy fabrykanci tych bujd do t. zw. balastu naukowego, urabiając go fantastycznie, [illegible] bez żadnego poczucia umiaru i smaku, oraz elementarnej konsekwencji.

Nad program niezły tygodnik. (sk.)

Z życia żydowskiego.

Wskutek braku jednomyślności z powodu sprzeciwu Niemiec Zgromadzenie Ligi Narodów nie przyjęło rezolucji w sprawie mniejszości.

Nominacja Komisarza Ligi Narodów dla spraw uchodźców zostanie przekazana przewodniczącemu Rady L. N. Jak podaje ŻAT w skład Rady zarządzającej sprawami uchodźców z Niemiec wejdzie również przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

* * *

W lokalu Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu dla walki z prześladowaniami Żydów w Niemczech, na którem postanowiono zorganizować natychmiast po świętach wielką kampanję na rzecz ofiar hitlerowskich. W tym celu wybrano komisję z 5 osób.

* * *

Ortodoksyjny „Dos Judisze Togblat" z dnia 11 bm. zamieszcza artykuł Eljasza Mazura, prezesa gminy żydowskiej w Warszawie, w którym autor wskazuje na konieczność powołania do życia centralnego organu reprezentacyjnego dla ludności żydowskiej w Polsce. Zdaniem autora najlepszem rozwiązaniem sprawy byłoby utworzenie w Polsce Rady gmin żydowskich na wzór angielskiego Board of Deputies. Utworzony przez gminy organ centralny byłby reprezentacją całej ludności żydowskiej. Autor wierzy, iż inicjatywa taka podjęta przez największe gminy spotkałaby się z przychylnem przyjęciem całej opinji żydowskiej. m.

MODA.

KAPELUSZE JESIENNE.

Każdą zmianę sezonu sygnalizuje przedewszystkiem kapelusz. Nowe kapelusze — to pierwsze sztafety mody. Tegoroczny sezon jesienny zaczął się pod znakiem aksamitu. Niema chyba dziś elegantki, którąby nie miała w swej garderobie przynajmniej jednego aksamitnego kapelusza. Z czasem do aksamitu dołączył się szyfon — welur, miękki, lśniący plisz, włochaty lub przerabiany piórami angora, tweed i wreszcie odwieczny, niezawodny filc. Niejedna pani z radością przyjmie wiadomość, że udystansowany ostatniemi laty „cloche" znów powrócił do łask. — Nie będzie to już, coprawda, dawny sztywny klosz filcowy, produkowany en masse, sposobem fabrycznym. Tegoroczny klosz jest natem arcydziełem kunsztu modniarskiego. — Szyty w ręku z miękkiego materjału, posłusznie przybiera każdy żądany kształt. Klosz, jako fason jest nieoceniony. Zmęczona twarz kryje się w dobroczynnym cieniu ronda jak pod skrzydłem opiekuńczem. Wszystkie niedokładności zacierają się i twarz nabiera wyrazu spokoju i pewności. Wobec tego, iż tegoroczną modę, jak żadną inną, cechuje absolutna swoboda, każda pani może sobie wybrać to, co jej się najbardziej podoba, nie krępując się żadnemi względami. Do płaszcza sportowego i do krótkiego żakiecika najodpowiedniejszy jest filc lub beret. Do futer — kapelusze bez rond. Fasony — wszystkie bez wyjątku! — noszone jak komu do twarzy: głęboko na oczy, na bakier, równo etc. — Obok kapeluszy z rondami, berety, toczki, turbany i zawoje. — Główki wszystkich możliwych kształtów: gładkie, płaskie, wysokie, rogate, układane w fałdy, marszczone, przybrane czem i jak się chce. Tegoroczny beret rozmaica jakaś fałda, spięcie, klamra lub błyszczący klips. Céline

Morze—to płuca narodu

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 24.X. 1932 r. pod Nr. 664 wciągnięto następujący wpis dodatkowy:

R. H. Sp. 664. II. Firma: „Spółdzielnia Mleczarska Budowlana Filar z ogr. odp. w Głębokiem". Na likwidatorów wyznaczono Jana Dorożyńskiego inspektora Powiatowego P. Z. U. W. w Kowlu. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 1. VII. 1932 r. zarządzono likwidację spółdzielni i wyznaczono likwidatora z urzędu. 1204—VI.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie w dn. 3 października 1933 roku w dziale A. wciągnięto wpisy następującej treści:

608. II. przy firmie „Szemen" obecnie firma brzmi: „Szemen. Jankiel Szepetyński, Wolf-Lejb Herhorn, Majrym Kapłan, Izrael Kalmanowicz, Jakub Goldberg i Josel Mowszowicz. Spółka firmowa w Lidzie".

2262. I. Firma „Antoni Malewski" w Tietianach sprzedaż artykułów spożywczych i piwa. Firma istnieje od 1-go maja 1933 r. Właścicielem jej jest Antoni Malewski zam. w okol. Tietiance powiatu lidzkiego.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie w dziale A. pod Nr. 608 w dniu 10 września 1933 roku przy firmie „Szemen" Szepetyński Jankiel, Herszhorn Wolf-Lejba, Kapłan Majrym, Kalmanowicz Izrael wpis następującej treści: „Siedziba Spółki jest obecnie w Lidzie przy ul. Mało-Zbożowej pod Nr. 38. Żyrą na wekslach w imieniu Spółki podpisywać będą dwaj z pośród spólników.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg publiczny ofertowy na dzień 21 listopada 1933 r. na sprzedaż odpadków metali pól szlachetnych, starych ram wagonowych wschodowych, [illegible], tatarek ściennych wagonowych świecowych i różnych odpadków jutowych, skórzanych, kożuchowych i t. p.

Warunki przetargu są do obejrzenia w Wydziale Zasobów Dyrekcji ul. Słowackiego 11, osobiście (pokój Nr. 38), w godzinach od 12 do 13 lub pocztą po zgłoszeniu prośby na piśmie.

E. KOBYLIŃSKA. 69

ZŁOTE SCHODY.

— Nigdy się nie zmienię — zapewniała gorąco.

— Aha! Właśnie! Niby to on pozwoli na odskoki w niebezpieczne krainy. Amen, Maleńka, amen!!

* * *

Gdy Ludka wpadła na ganek, Hela spojrzała na nią ze zdziwieniem. Bo też zdziewczyna była czerwona, w potarganych włosach miała parę suchych gałązek, a spódniczka zjechała na bok.

— Idźże doprowadź garderobę do porządku. Twoj pan i władca poszedł się kąpać. Dziwaczka jesteś, już ci to mówiłam. Pan Mieczysław wściekał się, że cię niema. Widziałam to po jego minie.

Ale „dziwaczka" poszła zobaczyć, jak udało się Frankowi wydostać z domu. Z zadowoleniem dojrzała kłąb kurzu w topolowej alei, a na podwórzu spotkała dzierżawcę, który szedł skarżyć się dziedziczce, że na taki gorący czas panicz zażądał konia do miasteczka.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Pani Walecka przestała cokolwiek rozumieć z tego, co się dzieje w jej własnym domu... Franek znikł na parę godzin, a gdy wrócił z jakiemś zawiniątkiem, nie raczył dać żadnego wyjaśnienia i znowu gdzieś wyniosło. Hela patrzyła na obecego pana zbyt gorąco i była tak widocznie podenerwowana, że matkę niepokój ogarniał. Obcy pan szydł spojrzeniem Ludkę, a koło ust wyrosła mu fałdka goryczy...

Puszczał błękitnawe kółka dymu i z grzecznem roztargnieniem odpowiadał Heli, która wyglądała tak, jakby się uczyła jego twarzy na pamięć. A Ludka?

Ta była najbardziej zdumiewająca... Patrzyła niewidzącemi oczyma, odpowiadała nie do rzeczy i zaniedbywała narzeczonego, ginąc na długie chwile niewiadomo gdzie. Zjawiała się, wskakując przez okno, starała się być miła, lecz rozmawiała zbyt mile z odcieniem kokieterji, w której było coś boleśnie sztucznego.

W pewnej chwili zamyślona pani Walecka wpadła na konszachtach z własnym synem koło zarosłej ładylanki ludowni i zgromiła oboje za brak uprzejmości wobec gościa.

— Skończenie świata! I to młodej narzeczonej muszę robić podobne uwagi. Co wy macie ze sobą do gadania, zmiłujcie się? Przecież nie kochacie się chyba.

Franek machnął ręką opryskliwie.

— Właśnie to mam w głowie! Mama jest typową kobietą. Wszędzie miłość wywęszy.

— Wyrażaj się przyzwoicie, Ludka! marsz do narzeczonego. Można tu stracić w końcu cierpliwość. Jak ty wyglądasz? Oczy przerażone, mina grobowa... Cóż to nareszcie znaczy? Histeryczka jesteś!

— Niech mama da jej spokój — ujął się Franek, widząc, że dziewczyna jest bliska płaczu. — Ona nie jest histeryczka, ale... Trudno, jest niezdecydowana.

I pani Walecka została sama, dzwoniąc kluczykami pod lodownią i myśląc, że jednak ta mała Ludka nie jest takiem potulnem dzieckiem, jak to się z pozoru wydaje... Uraziło ją bardzo odkrycie, że Franek wie o Ludce więcej, niż ona sama. Postanowiła mniej szafować uczuciem w stosunku do tej dziewczyny, która mogła okazać się niewdzięczną! Wogóle chmura nawisła nad domem. Milczenie, które w czasie obiadu zapadało nagle na dłuższe chwile, świadczyło, że zebrani przy stole myślą o rzeczach odmiennych i trzą wewnętrzną łączność, właściwą ludziom prostym i pogodnym.

— To dlatego, że wszyscy jesteśmy niewyspani — odezwała się nagle Ludka, niby odpowiadając na wszystkie, wibrujące w tej ciężkiej ciszy. Po obiedzie było już trochę raźniej i wszyscy zgromadzili się w chłodnej altanie. Pani Walecka trzymała Franka i Ludkę groźnym wzrokiem na uwięzi, więc się poddali i rozweselili się naprawdę... Było zielono, błękitnie i złociście, chodził wiatr pod srebrnemi chmurkami i po żyłach przelewała się młodość spienionem winem... Niebezpieczeństwo, czające się w ogrodzie, dodawało miłym chwilom posmaku żołnierskiej przygody. Natocki się udobruchał, bo ile razy spojrzał Ludce w oczy, tyle razy brał z nich miłosne wyznanie.

— Ułoży się wszystko, ułoży — powtarzał. — Niechno dostanę ją w ręce.

— Jutro panna Ludeńka odjedzie ze mną do matki po zgodę na przyszłe życie — rzekł głośno.

Hela drgnęła.

Powstały ubolewania, zamęt, prośb o przedłużenie pobytu; pani Walecka stanowczo protestowała przeciw nagłemu projektowi. Należało chociaż trochę ochłonąć po tej nocnej rewizji i przygotować rzeczy Ludki do odjazdu.

— Myślę, proszę pani, że nie trzeba zwlekać. Moja narzeczona należy do rodzaju skrzydlatego — wyznał poufnie, siadając bliżej pani Waleckiej. — Właściwie nie powinienem był jej pokochać. Ale gdy już się tak stało i z sercem poradzić sobie nie mogę — czy pani sama nie uważa, że należałoby jej trochę poobcinać piórka?

— O, zdaje się, że należałoby — pokiwała głową pani Walecka. — Zupełnie po ziemi chodzić nie chce. Wciąż frunąć. Jednak warto u nas kilka dni pogościć. Ludko, chyba się zgadzasz?

Właśnie frunąca Ludka znów zwiała. Doprawdy nikt nie widział, jak to się stało. Nawet Franek nie zauważył i roześmiał się, przyznając się do tego. Zdaje się, że nie brał jej za cię przynajmniej. Co do pani Waleckiej nie mogła ukryć zgorszenia.

— Może pan i ma rację? Osobliwa dziewczyna. Trzeba ją trzymać krótko.

— Zaraz wróci — pocieszała Hela. — Mogę pana tymczasem zabawić. Niech pan da rękę. Powróżę panu... Jakąż pan ma powikłaną linję serca!

Ludkę tymczasem ciągnęło do tej jamy jakby magnesem... Wydawało się jej, że serce ma na dwie części rozdarte... Jeżeli jedna część należała do narzeczonego, to ta druga wyrywała się do straceńca, który mał odejść na noc. Czuła, że potem już się wymknie, a chciała mu zanieść pożegnanie siostry na ciężką i niebezpieczną drogę.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.